

SKONCZYĆ Z TOLEROWANIEM BIERNYCH CZŁONKÓW PARTII

str. 3

MANIFESTACYJNA DOSTAWA PIERWSZEGO ZBOŻA DLA OJCZYZNY

str. 4

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 110 (1802)

GDANSK, SOBOTA 9, NIEDZIELA 10 SIERPNIA 1952 R.

CENA 15 GROSZY

Uchwała Rady Państwa o zarządzeniu wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

WARSZAWA PAP. W numerze 35-tym Dziennika Ustaw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej opublikowana została następująca uchwała Rady Państwa:

Uchwała Rady Państwa

z dnia 5 sierpnia 1952 r.

o zarządzeniu wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

1. Na podstawie art. 7 Ustawy Konstytucyjnej z dnia 22 lipca 1952 r. — przepisy wprowadzające Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — oraz art. 85 ustawy z dnia 1 sierpnia 1952 r. — Ordynacja Wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — Rada Państwa zarządza wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i wyznacza datę wyborów na niedzielę, 26 października 1952 r.

2. Ustala się terminy czynności wyborczych określone w kalendarzu wyborczym załączonym do niniejszej uchwały.

3. Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezydent Rzeczypospolitej
Przewodniczący Rady Państwa

(-) B. Bierut

Dziennik Ustaw zamieszcza jednocześnie następujący załącznik do uchwały Rady Państwa z dn. 5 sierpnia 1952 r.:

Kalendarz wyborczy

Przed dniem wyborów
(najpóźniej)

Treść czynności wyborczej

1) 55 dnia, tj. 1 września

ogłoszenie uchwały Rady Państwa w przedmiocie ilości, granic i numerów okręgów wyborczych, siedzib okręgowych komisji wyborczych oraz liczby posłów wybieranych w poszczególnych okręgach wyborczych (art. 10), powołanie Państwowej Komisji Wyborczej (art. 22);

2) 50 dnia, tj. 6 września

ogłoszenie uchwał prezydium rad narodowych w przedmiocie ilości, granic i numerów obwodów głosowania oraz siedzib obwodowych komisji wyborczych (art. 13), powołanie okręgowych komisji wyborczych (art. 22);

3, 45 dnia, tj. 11 września

powołanie obwodowych komisji wyborczych (art. 22);

4) 38 dnia, tj. 18 września

przesłanie spisów wyborców przewodniczącym obwodowych komisji wyborczych (art. 28);

5) 35 dnia, tj. 21 września

wyłożenie spisu wyborców do publicznego wglądu (art. 29), zgłoszenie list okręgowych, złożenie oświadczeń o zgodzie na kandydowanie (art. 37);

6) 25 dnia, tj. 1 października

ogłoszenie danych o listach zarejestrowanych w okręgu wyborczym (art. 46);

7) 15 dnia, tj. 11 października....

dostarczenie obwodowym komisjom wyborczym urzędowych kart do głosowania (art. 47).

NA CZĘŚĆ KONSTYTUCJI

Zobowiązania marynarzy i pracowników portowych

W OSTATNICH DNIACH TRZY DALSZE STATKI PMH NADŚLAŁY RADIOGRAMY, W KTÓRYCH MELDUJĄ O PODJĘCIU ZOBOWIĄZAN NA CZĘŚĆ KONSTYTUCJI POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ.

Załoga ożolowego statku PMH „Karpoty” zobowiązała się oczyścić na morzu wszystkie tanki i przygotować je do przyjęcia ładunku naładowanych po wejściu do portu. Załoga maszynowa tankowca wykonała własnymi siłami całkowity remont okresowy kompresora pomocniczego, a obsługa hotelowa oczyściła i wymalowała pomieszczenia załogi, świetlicę i korytarze.

Ogółem marynarze z tankowca „Karpoty” przeznaczili na wykonanie tych zobowiązań ponad 600 godzin pracy.

W depeszy nadesłanej przez s/s „Pstrowski” czytamy:

„W odpowiedzi na wezwanie 55 brygady portu gdyńskiego przeznaczyliśmy ponad 700 godzin roboty na konserwację sprzętu, remont wirów pokładowych, drobne naprawy mechanizmów w dziale maszynowym oraz na uporządkowanie różnych pomieszczeń na statku.”

Marynarze ze statku „Bytom” postanowili zaoszczędzić około 15.000 zł, przez wykonanie własnymi siłami remontu szeregu urządzeń oraz prac konserwacyjnych.

Korespondent Władysław Szpak pisze, że pracownicy Kapitanatu Portu w Gdyni, wygoszczają 12 tys. zł przez większą oszczędność paliwa na jednostkach portowych i samodzielnie wykonane remonty urządzeń.

Do oszczędzania paliwa zobowiązała się m. in. załoga holownika „Tytan”, która do 30 września obniży zużycie węgla o 5 ton. Ponadto mechanicy z „Tytana” wyremontują samodzielnie maszyny i dymano. Załoga „Borsuka” zaoszczędzi 500 kg ropy i 40 kg oliwy motorowej. Młodzież pracująca na motorówce „Pilot 19” zaoszczędzi 100 kg ropy itp. Załoga „Achillesa” przepracuje 90 roboczogodzin przy remoncie stoczninowym, a załoga motorówki „Pilot 6” przyspieszy remont silnika o 4 dni.

Załoga kutra „Leb. 10” wykonała zadanie trzeciego roku Sześciolatki

Przewodniczący zarządu Związku Branżowego Spółdzielni Pracy Rybołówstwa Morskiego otrzymał w dniu 4 sierpnia od załogi kutra „Leb. 10” ze spółdzielni „Gryf” we Władysławowie MELDUNEK O WYKONANIU ZADANIA TRZECIEGO ROKU PLANU SZESCIOLATNIEGO. W meldunku tym czytamy m. in.:

„My, załoga 13-metrowego kutra „Leb. 10”, w składzie: ALBIN ZIELINSKI — szypcerz, TADEUSZ RATMANCZYK — motorzysta oraz KONRAD LUCZYCKI i ANTONI JEKA — rybacy, meldujemy o wykonaniu zadań trzeciego roku Planu 6-letniego, który przewidywał na naszą jednostkę odlów 193 ton ryby. Do chwili obecnej złowiliśmy już 195 ton ryby.

Dla uczczenia Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zobowiązujemy się do końca roku złowić dodatkowo 70 ton ryby.”

Środki zaradcze przeciwko rozszerzaniu się pryszczycy

W związku z nasileniem pryszczycy w niektórych rejonach kraju, Ministerstwo Rolnictwa przypomina wszystkim zakładom mleczarskim, przyjmującym mleko z okręgów, w których bytło choruje na pryszczycę, o konieczności zachowania wszystkich środków ostrożności, które mają na celu niedopuszczenie do rozlewiania tej choroby.

Równocześnie Ministerstwo Rolnictwa przypomina właścicielom gospodarstw, posiadającym bydło chore na pryszczycę, o konieczności przetapiania masła i gotowania

Dzień Marynarki Wojennej Związku Radzieckiego



W dniu 10 sierpnia br. narody Związku Radzieckiego obchodzą uroczyste doroczne święto radzieckich sił zbrojnych na morzu — Dzień Marynarki Wojennej ZSRR. W dniu tym marynarze nasi przesyłają gorące po zdrowienia marynarzom radzieckim i życzą im dalszych sukcesów na polu umacniania okrytej chwałą Marynarki Wojennej ZSRR, niezawodnej strażnicy morskich granic Związku Radzieckiego i jego wielkich osiągnięć w dziedzinie pokojowego budownictwa komunistycznego.

Zdjęcie z czasopisma „Ogoniok”

Na Wybrzeżu powstało 6 nowych spółdzielni produkcyjnych

W ostatnich dniach lipca br. w województwie gdańskim powstało

6 nowych spółdzielni produkcyjnych.

W powiecie malborskim przeszli na gospodarkę zespołową chłopcy w trzech gromadach, a mianowicie: w Laskach, Janówce i Koncewiczach. W powiecie starogardzkim powstała spółdzielnia produkcyjna w gromadzie Fronca, w pow. sztumskim — w Żuławkach, a w pow. gdańskim — w Elganowie.

W nowozałożonych spółdzielniach produkcyjnych chłopcy w czterech gromadach wybraли i uchwalili statut spółdzielczy typu Ib, w jednej gromadzie typu II i w jednej przyjęli typ III.

Rozszerza się okupacja Francji przez wojska amerykańskie

PARYŻ PAP. Dziennik „Liberation” donosi o budowie przez Amerykanów wojkowej drogi strategicznej, która przetnie terytorium Francji z zachodu na wschód od Bordeaux do Kaiserslautern (Palatynat). Wzdłuż tej drogi zostanie wzniesionych 150 składów wojskowych USA, ochronianych przez 25 tysięcy żołnierzy amerykańskich. Zaznaczając, że dziennik „New York Times” doniósł o podpisaniu w tej sprawie już 6 lipca 1950 r. porozumienia między USA i Francją, „Liberation” podkreśla, że francuska opinia publiczna nie została poinformowana o tym układzie.

Nowe potworne bestialstwa zbirów amerykańskich w Korei

PEKIN PAP. Prasa koreańska zamieszcza szereg nowych faktów o bestialstwach amerykańskich w Korei.

Jak donosi „Minczu Czoson”, żołnierze amerykańscy w czasie chwilowej okupacji gminy Eczu w powiecie Czuhwa (prowincja południowy Phenian), spędzili pod groźbą użycia broni wszystkich mieszkańców gminy na jedno miejsce pod pretekstem wycieczki „dla powitania wojsk amerykańskich”. Okupanci wybrali następnie z tłumu wszystkie młode kobiety i zamknęli je w pustych magazynach.

Kobiety te zostały zgwałcone. Wielu ofiarom barbarzyńcy amerykańscy wypalili żelazem pętna na ciele, zaś tym kobietom, które sta-

wiały opór, żołnierze amerykańscy przebili drutem nosy i oprowadzali nagie po wsi. Kilkunastu kobietom oprawcy amerykańscy wykuli oczy. Kobiety ciężarne zostały bestialsko zamordowane.

W czasie chwilowej okupacji miasta Sariwon — pisze tygodnik „Nowa Korea” — interwencji zamęczyli u stóp góry Mirosan przeszło 700 patriotów. Mordercy przypalali swe ofiary ogniem, wybijali zęby, odcinali nosy i wykuwali oczy. Kobiety oprowadzali nagie po ulicach, a następnie rozstrzelali.

We wsi Diuczen w prowincji Hwanhe, bandyci amerykańscy urządzili tzw. „wystawę czerwonych”. Przywiązali oni do drzew przeszło 130 patriotów i nie dawali im pożywienia. Wszyscy patriotcy zginęli z głodu.

Przy wycofaniu się z powiatu Janian, okupanci amerykańscy pod pozorem ewakuacji „do bardziej bezpiecznych okolic”, oprowadzili ze sobą dużą grupę mieszkańców. Równocześnie wezwali oni przez radio samoloty, które rozpoczęły masakra nieszczesnych mieszkańców powiatu, ostrzeliwując ich z broni pokładowej. Zginęło przeszło 300 osób.

Te nowe fakty bestialstw amerykańskich w Korei wywołały wśród ludności północnej Korei powszechne oburzenie i pogłębiły nienawiść do interwentów.

Szeroka fala protestów w Niemczech zachodnich przeciwko wojennej polityce Adenauera

BERLIN PAP. Niemiecka prasa demokratyczna w dalszym ciągu zamieszcza liczne doniesienia z całych Niemiec zachodnich o szerokiej fali protestów ludności zachodnio-niemieckiej przeciwko antynarodowej, agresywnej polityce Adenauera.

W miejscowości Brandobendorf kiego Hesji, wzywając uczestników przemawiał na wiecu pastor Niemöller, głowa kościoła ewangelicznego, mówiąc o żądaniu zjednoczenia Niemiec drogą porozumienia czterech

wielkich mocarstw. O konieczności rozwiązania problemu niemieckiego na zasadach przedstawionych przez rząd radziecki w jego propozycjach z 10 marca br., mówił na wielotysięcznym wiecu w mieście Kopenhagi pastor Einnecke.

Wezwwał on zebranych do zdecydowanej walki przeciwko „układowi ogólnemu”, podpisanemu przez Adenauera w Bonn.

Jak donosi Agencja ADN, Wirttemberski Komitet przeciwko remilitaryzacji i o zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami zwrócił się do mieszkańców Wirttembergu z wezwaniem, by kontynuowali walkę przeciwko wojennym porozumieniom Adenauera. Zrozumienie straszliwego niebezpieczeństwa wojny, powstałego wskutek podpisania militarystycznego „układu ogólnego” i układu w sprawie „armii europejskiej” — głosi odezwa — nakłada na wszystkich uczciwych Niemców obowiązek stanowczego domagania się plebiscytu ludowego pod hasłem: o sprawiedliwy traktat pokojowy z Niemcami, przeciwko militarystycznym układom Adenauera.

Podobną odezwę ogłosił do mieszkańców Hesji krajowy komitet walki przeciwko remilitaryzacji i o zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami.

Grupa kilkuset mieszkańców Akwizgranu przesała do parlamentarnej frakcji CDU w Bundestagu list, z żądaniem głosowania przeciwko ratyfikacji separatystycznego „układu ogólnego” i układu w sprawie „armii europejskiej”.

Kryzys na rynku frachtowym w państwach kapitalistycznych

OSLO PAP. Prasa norweska zamieszcza alarmujące wiadomości o trudnościach, jakie przeżywają marynarki handlowe szeregu krajów zachodnio-europejskich i USA.

Organ armatorów norweskich, „Norges Handels og Sjøfarts Tidende” donosi, że w chwili obecnej znaczna ilość statków norweskich stoi beczynnie w portach z braku frachtów. Dziennik „Aftenposten”, donosząc o tym fakcie, podkreśla, iż „jest to dopiero początek” oraz że

perspektywy na rynku frachtowym są dla Norwegii niekorzystne.

Przedstawiciel zżeszzenia armatorów norweskich Johann Seland złożył oświadczenie, w którym stwierdził, że kryzys w żegludze dotknął nie tylko Norwegię, lecz także Szwecję, Anglię i USA.

Seland w rozmowie z przedstawicielem półurzędowej agencji norweskiej „NT” przyznał: Norweska marynarka handlowa, zarówno jak żegluga zachodnio-europejska i amerykańska, przeżywają poważne trudności. Spadek ilości frachtów w ostatnim półroczu jest największy od 50 lat. W Stanach Zjednoczonych wiele setek statków handlowych typu „Liberty” zostało unieruchomionych z braku ładunków. Z Anglii donoszą o unieruchomieniu wielu tankowców.

Zbrodniarz wojenny Kesselring na czele odrodzonego Stahlhelmu

BERLIN PAP. Agencja ADN donosi, że znany zbrodniarz wojenny Kesselring, został w ubiegłym czwartku mianowany przewodniczącym utworzonej znowu w Niemczech zachodnich organizacji faszystowskiej „Stahlhelm”.

Troska państwa o młode pokolenie

Przeszło 200 tysięcy dzieci znajdzie miejsce w przedszkolach

WARSZAWA PAP. W całym kraju w miesiącach letnich prowadzone są intensywne przygotowania do rozpoczęcia zajęć. W roku bieżącym tak jak i w latach ubiegłych znacznie wzrosła ilość tych placówek. Dzieci całej Polski otrzymają już niedługo 170 nowych świetnie wyposażonych i wygodnych budynków przedszkolnych. Dzięki tym inwestycjom, wzrosła znacznie ilość miejsc w przedszkolach, które będą mogły obecnie przyjąć 212 tysięcy dzieci.

Obok szybkiego wzrostu ilości przedszkoli miejskich wzrosła również znacznie ich ilość na wsiach.

Nowy przewodniczący parlamentu irańskiego

MOSKWA PAP. Agencja Tass donosi z Teheranu, że na miejsce dotychczasowego przewodniczącego Medżlisu, Hasana Imami, który zrezygnował ze stanowiska i opuścił Iran, przewodniczącym wybrany został ogromną większością głosów Kashani.

Protest marynarzy norweskich przeciwko skazaniu na karę śmierci marynarzy greckich

OSŁO PAP. Dziennik „Aftenposten” opublikował protest zarządu związku norweskich marynarzy handlowych — uczestników wojny, domagający się przekazania sprawy 10 skazanych na karę śmierci marynarzy greckich sądom cywilnym.

Równocześnie związek zaapelował do rządu norweskiego, by wy-

M. In. w najbliższym czasie otwarte zostaną obok już istniejących — nowe przedszkola w 200 spółdzielniach produkcyjnych. Stałe przedszkola wiejskie otwarte będą przez cały dzień, co pozwoli matkom na swobodne zajęcie się pracą na roli i w gospodarstwie.

Nowością wprowadzoną w tym roku są dyżury, które pełnić będzie personel wychowawczy w miejskich placówkach, dzięki czemu będą one otwarte przez 9 godzin w ciągu dnia. Wprowadzenie dyżurów poz-

woli matkom pracującym na wzie- młodych przedszkolaków, które w r. 1952 ukończyły studia zawodowe.

W pracach przygotowawczych do rozpoczęcia nowego roku szkolnego, przedszkola współzawodniczą między sobą. Do najlepszych należą: przedszkole TPD w Pruszczu, woj. gdańskie oraz przedszkole TPD w Sosnowcu.

Prawie 117 tysięcy nowych uczniów przyjmą zasadnicze szkoły zawodowe

WARSZAWA PAP. W zbliżającym się nowym roku szkolnym 1952/53 zasadnicze szkoły zawodowe mogą przyjąć do klas pierwszych 116.700 uczniów.

Przed wojną szkoły zawodowe wszystkich typów kończyło w Polsce zaledwie ok. 34.500 osób rocznie, a nawet z tej liczby więcej niż połowa skazana była na bezrobocie.

Dzięki troskliwej opiece państwa zasadnicze szkoły zawodowe Polski Ludowej stwarzają dla młodzieży możliwie najlepsze warunki nauki i bytu. Pod kierownictwem do-

świadczonych nauczycieli opanowuje ona przedmioty ogólnokształcące i zawodowe. Wiadomości teoretyczne uczniowie pogłębiają i utrwalają w czasie praktycznej nauki zawodu, prowadzonej bądź to w zakładach szkolnych, bądź też w zakładach pracy.

Młodzież korzysta ze stypendiów nauczycielskich, które w wysokości, w zależności od kierunku szkolenia i swej sytuacji materialnej. W ubiegłym roku szkolnym stypendia państwowe otrzymywało ponad 84 tys. uczniów zasadniczych szkół zawodowych.

Obecnie w całym kraju trwają jeszcze zapisy kandydatów do klas pierwszych zasadniczych szkół zawodowych na nowy rok szkolny. O przyjęcie ubiegają się mogą absolwenci szkół podstawowych, składając podania w dyrekcjach odpowiednich szkół.

W wojewódzkich naradach delegatów na I kongres Spółdzielczości, który odbędzie się w Warszawie w dniach 24—26 bm.

Na naradach tych delegaci na kongres — wybrani na gminnych i powiatowych walnych zgromadzeniach członków spółdzielni — dyskutują nad wnioskami i decyzjami, jakie w czasie zebrań wystrząsnęli członkowie. Jednocześnie oceniają oni dotychczasowe działania gminnych spółdzielni i dyskutują nad formami ulepszenia pracy GS, aby jeszcze lepiej służyły one interesom małych i średniorolnych chłopów, aby zgodnie z uchwałą VII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, lepiej spełniały swoje zadania w umacnianiu spójności państwa.

Wojewódzkie narady delegatów na I Kongres Spółdzielczości

WARSZAWA PAP. We wszystkich województwach odbywają się obec-

Konferencja w sprawie handlu z Chinami ujawnia sprzeczności imperialistów na Dalekim Wschodzie

NOWY JORK PAP. Od 28 lipca br. toczą się w Waszyngtonie obrady konferencji przedstawicieli USA, W. Brytanii, Francji, Kanady i Japonii w sprawie handlu na Dalekim Wschodzie, a w szczególności z Chińską Republiką Ludową.

Inicjatorem tej konferencji są Stany Zjednoczone, które pragną przeformować tego rodzaju „system kontroli międzynarodowej” handlu między Chinami a krajami, uzależnionymi od USA, który by faktycznie doprowadził do gospodarczego bojkotu Chin Ludowych i położył kres wszelkiej wymianie handlowej między tymi krajami (głównie Japonią), a Chińską Republiką Ludową.

Zaniepokojone faktem, że japońskie kółka handlowe i przemysłowe domagają się coraz bardziej rozszerzenia handlu z Chinami, Stany Zjednoczone zamierzają narzucić

Japonii takie porozumienie, które wbrew jej interesom, zobowiązałoby ją do niepodważenia handlu z Chinami. Stany Zjednoczone starają się przy tym skierować eksport japoński do krajów Azji południowo-wschodniej, licząc na to, że towary japońskie wyprą z tych rynków towary brytyjskie.

Plany amerykańskie spotkały się z oporem ze strony W. Brytanii, która poważnie obawia się konkurencji japońskiej w Azji południowo-wschodniej. Opór ten znalazł m. in. wyraz w odmowie Anglików do puszczenia Japonii do grupy krajów, które podpisały tzw. „porozumienie ogólne w sprawie taryf celnych i handlu”.

Co oznaczają wypadki w Iranie i w Egipcie

„U brzegów Morza Śródziemnego — pisał burżuazyjny dziennik francuski „Combat” — powstaje strefa niepokojów i niebezpieczeństw. Mocarstwa zachodnie zbierają tu, co posiały. Operują się one na panach feudalnych i związują swój los z ich losem. Ma to miejsce nie tylko w Iranie, Egipcie, Iraku i Syrii, lecz również w Tunisie i Maroku”.

Ostatnie wypadki w Iranie i Egipcie wskazują, że na politykę imperializmu amerykańskiego i brytyjskiego, zmierzających do wciągnięcia w służbę przyszłej agresji rezerwy ludzkiej i bogatych zasobów materialnych krajów Bliskiego Wschodu oraz utrwalenia zależności gospodarki tych krajów, narodziły się odpowiadające potrzebom ruchu wyzwolenia. Jak silnym ciosem w pozycję imperialistów na Bliskim Wschodzie były ostatnie wydarzenia w Iranie i Egipcie świadczy chociażby wypowiedź amerykańskiego dziennika „Wall Street Journal”, że zarówno w Teheranie jak i w Kairze toczą się rozmowy z udziałem USA i Wielkiej Brytanii, zmierzające do „uratowania tego, co pozostaje po ostatnich zaburzeniach w tych krajach”.

W Iranie potężne demonstracje zmusiły szacha do zaniechania próby ponownego podporządkowania losów kraju brytyjskiemu imperializmowi, przez przekazanie władzy w ręce przedstawicieli burżuazji kompradorskiej, Ghassema es Sultaneha. Wyrażając obawy o los obecnego szacha, dziennik amerykański „New York Herald Tribune” pisze, że jeśli szach zostanie pozbawiony tronu, to „Stany Zjednoczone i Anglia utracą jeden z największych swych aktywów w tym kraju”. Wielkie dzienniki amerykańskie zapowiadają również rychłe usunięcie amerykańskich misji z Iranu, pisząc, że nacisk ludu irańskiego na premiera Mossadaka „rośnie do tego stopnia, iż nie jest on panem własnych decyzji”.

Równocześnie pod naciskiem mas ludowych opuścić musiał Egipt król Faruk, przed stawiciel skorumpowanej kliky, oddanej całkowicie w służbę brytyjskiemu imperializmowi. Wprowadzając na miejsce króla Faruka młodego skompromitowanego polityka — gen.

Naguibę, imperialiści chcą oszukać opinię publiczną oraz liczą na to, że przy pomocy dyktatury wojskowej uda im się łatwiej wciągnąć Egipt do tzw. „dowództwa Środkowego Wschodu”.

Wydarzenia w Iranie i Egipcie wskazują, że kolonialne panowanie imperialistów na Bliskim Wschodzie napotyka na coraz poważniejsze trudności. Na tych trudnościach starają się spekulować monopolisci amerykańscy. „Trudności te — mówił na VII Plenum towarzyszy Berut — wykorzystują amerykańscy imperialiści dla wyśadenia z siedzib swych rywali brytyjskich i francuskich”.

Stany Zjednoczone mianowicie, narzucają się jako rozjemca, starają się wygrać dla siebie wszystkie konflikty między Wielką Brytanią a burżuazją krajów Bliskiego Wschodu. Waszyngton nieraz kusił burżuazję tych krajów nowymi, lepszymi i dogodniejszymi „warunkami współpracy”. Tak było niedawno, kiedy Stany Zjednoczone w anglo-irańskim konflikcie naftowym proponowały burżuazji irańskiej dogodniejsze warunki, bo podział zysków po połowie, i tak jest dziś, kiedy starają się pozyskać burżuazję egipską propozycją włączenia Egiptu do agnetywnego paktu Blisko-wschodniego na równych prawach z Wielką Brytanią i Turcją.

Tocząca się od lat walka o rynki zbytu i źródła surowców między dwoma imperializmami — brytyjskim i amerykańskim — wobec ostatnich wydarzeń na Bliskim Wschodzie przybrała na sile. Nowojorski „Christian Science Monitor” pisze z radością i bez ogródek, że „epoka panowania Wielkiej Brytanii na Bliskim Wschodzie należy już do przeszłości”.

Prawdziwy „kontredans gabINETÓW”, jak obserwowaliśmy w Egipcie, był wyrazem dalszego wypierania Wielkiej Brytanii z Bliskiego Wschodu. Historia upadku czteronastu rządów Hilali Paszy, trzytygodniowych Sirry Paszy oraz zaledwie dziewięciogodzinnych znów Hilali Paszy, jest historią upadku kilku skorumpowanych polityków, związanych z ambasadą angielską w Egipcie. Waszyngton powitał dyktaturę gen. Na-

Ludzie pracy Wybrzeża o Ordynacji Wyborczej

Organizacje ... zgłaszają kandydatów zarówno z własnej inicjatywy, jak również spośród osób wysuniętych na zebraniach pracowników w zakładach pracy, na zebraniach gromadzkich, na zebraniach członków rolniczych spółdzielni produkcyjnych, pracowników państwowych gospodarstw rolnych i żołnierzy w jednostkach wojskowych. (Art. 36 Ordynacji Wyborczej).

„Przed kilku miesiącami brałem udział wraz z całym narodem w dyskusji nad projektem nowej Konstytucji. Doznawałem wtedy uczucia dumy, że ja, jeden z wielu milionów obywateli Polski Ludowej mogę wypowiedzieć się na temat Konstytucji, że opinia moja jest wysłuchiwana i że przysługuje mi prawo zgłoszenia ewentualnych poprawek.

Podobnych uczuć doznaję i dziś, gdy uchwalona przed tygodniem nowa Ordynacja Wyborcza zgodnie z zasadami Konstytucji, daje ludziom pracy, a więc i mnie, prawo udziału w rządzeniu państwem. Nowa Ordynacja bowiem stanowi gwarancję, że Sejm składający się z przedstawicieli ludu pracującego, występujących i wybranych przez nas, robotników, przez chłopów i inteligencję pracującą, zobowiązanych zdawać wyborcom sprawę ze swej działalności, będzie prawdziwym, naszym, ludowym Sejmem.

A jak wyglądał udział „w rządzeniu” ludu pracującego w Polsce przedwojennej? Oto obrazek z mego własnego życia w rodzinnej wsi, Gromniku.

W dużym majątku, którego właścicielem był dyrektor kopalni węgla z Górnego Śląska, pracował mój ojciec. W majątku tym zacząłem pracować i ja, gdy tylko podrosłem, za wynagrodzeniem 80 groszy dziennie. Gdy pewnego razu po całym dniu pracy, późno wieczorem rzadca Nawrocki kazał mi iść jeszcze w

pole — odmówiłem. Przez cały dzień nic nie jadłem i nie mogłem już dłużej wytrzymać. Rozwścieczony Nawrocki złapał za stojące obok widły i zaczął mnie nimi okładać.

Na drugi dzień z obawy przed nowym biciem uciekłem z rodzinnej wsi do miasta Tarnowa, gdzie zacząłem terminować u ko wala. Wiedziałem już wtedy, jak wyglądała „prawa” ludu w burżuazyjnej Polsce, które wypisuje się widłami na chłopskim grzbiecie. Wiedziałem już o co mam walczyć i z kim.

Przypominam sobie z tych czasów, jak wyglądały sanacyjne „wybory”, jak agenci sanacji za ciwarkie wódek starali się kupić głosy „wyborców”. Towarzysze z KPP tłumaczyli ludziom istotny sens tej komedii wyborczej. Agenci „dwójki” jednak nie próżnowali: bohaterzy działacze szli za swoje wystąpienia do więzień i do Berez.

Dziś, gdy czytam nową Ordynację Wyborczą Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, tym jaskrawiej widzę olbrzymią różnicę pomiędzy dawnymi, burżuazyjnymi wyborami, a dzisiejszymi wyborami demokratycznymi. Mam obecnie pewność, że naród polski wybierze taki Sejm, który w pełni będzie go reprezentował, który będzie urzeczywistniał wolę i dążenia mas pracujących”.

HENRYK KUBIS
pracownik PKP — Gdańsk.

W szeregu powiatów Wybrzeża sprzęt żyta dobiega końca

W szeregu powiatów województwa gdańskiego sprzęt żyta dobiega końca.

W powiecie tczewskim żyto zostało już całkowicie skoszone. Obecnie trwa sprzęt jęczmienia i owsa.

W pow. tczewskim daje się odczuć brak sznurka do snopowiązałek, co nie pozwala na racjonalne wykorzystanie tych maszyn. GS nie zostały też zaopatrzone w dostateczną ilość kabla do eliników elektrycznych. W wyniku tego 40 proc. eliników w pow. tczewskim nie można użyć do onolotów. Spekulantcy wykupują kabel z GS w pow. gdańskim, gdzie jest go bardzo dużo i sprzedają chłopom pow. tczewskiego po paskarskich cenach.

Brak ten należy natychmiast usunąć, gdyż w przeciwnym razie nie-

dostateczna ilość kabla wpłynie na opóźnienie onolotów.

W powiecie Wejherowo skoszone już 70 proc. żyta. W akcji żniwnej przodują zespoły PGR Rumia-Zagórze i Prusiewo, spółdzielnie produkcyjne Tolszczek i Stuchowo oraz chłopci gminy Luzino.

O całkowitym zakończeniu koszenia żyta melduje gmina Gzarne, pow. Kwidzyn.

Jak pisze nasz korespondentów. Kobuz, sprzęt żyta w powie-

cie kościerskim dobiega końca. Próbują w akcji żniwnej spółdzielnie produkcyjne: Góra, Bolesławowo i Kamirowo, które zakończyły zwózki żyta i przystąpiły do podorywek.

Siew poplonów zaczęto w gminach Kościerzyna-Wieś, Lipusz i PGR Dziemiany, Gromady Olbuchi i Maliki rozpoczęły już onoloty żyta i zobowiązały się do przedterminowego wykonania planowego skupu zboża.

Podorać wszystkie ścierniska Komunikat Ministerstwa Rolnictwa

W czasie trwających obecnie żniw rolnicy przeprowadzają za mało podorywek, które są podstawowym zabiegiem agrotechnicznym w przy-

gotowaniu gleby pod przyszły siew. Podorywki trzeba traktować jako prace tak samo ważne i pilne, jak koszenie zboża i zwózki. Toteż starając się szybko i bez strat zebrać plony z pól, należy jednocześnie na wszystkich ścierniskach, natychmiast po koszeniu i zestawieniu snopów w kopy, przeprowadzać podorywki.

Ministerstwo Rolnictwa wzywa wszystkich rolników, aby niezwłocznie wykonali podorywki na całej powierzchni po zbiorze kłosowych, gdyż jest to w tej chwili najsłabszy i najniebezpieczniejszy sposób dla zachowania wilgoci w glebie, co równocześnie umożliwia terminowe wykonanie je-siennych siewów.

Ministerstwo Rolnictwa wzywa również prezydów powiatowych i gminnych rad narodowych wraz z całą służbą rolną do stałego prowadzenia akcji uświadamiania i przekonywania chłopów o konieczności wykonania podorywek.

Strajk powszechny kolejarzy włoskich

RZYM PAP. W strajku powszechnym kolejarzy włoskich, który odbył się dnia 9 bm, wzięło udział około 90 proc. pracowników kolejowych.

Z doniesień prasy wynika, że w dniu strajku na rzymskim dworcu głównym stawiano się do pracy zaledwie 80 kolejarzy, a na stacjach podmiejskich stolicy strajk był stu procentowy. W Mediolanie strajkował 90 proc. kolejarzy, a w Bolonii 98 proc. Również w Pemoncie i Ligurii procent strajkujących był bardzo wysoki. W Toskanii strajkował prawie 100 proc. kolejarzy.

Próby złamania strajku ze strony władz, przez użycie do uruchomienia komunikacji wojska, spełziły na niczym.

Prasa podaje, że minister komunikacji Malvestiti zmuszony był przyznać, że strajk kolejarzy oparł się na terenie całego kraju.

WŁ. ZRALEK

Ludność Cypru nie chce baz wojennych na swojej ziemi

LONDYN PAP. Dziennik „Daily Worker” donosi, że Cypryjski Komitet Obronców Pokoju zebrał ponad 100 tysięcy podpisów pod petycją protestacyjną przeciwko tworzeniu baz wojskowych na Cyprze. Dziennik podaje, że związek farmerów na Cyprze zwołał zebranie dla omówienia metod walki przeciwko odbieraniu ziemi uprawnej przez angielskie władze wojskowe dla budowy koszar i lotnisk. Władze angielskie zakazały odbycia tego zebrania. Ponad 400 rodzin chłopskich wygnano z ich gospodarstw.

Katastrofy amerykańskich samolotów wojskowych

LONDYN PAP. Agencja Reutersa donosi z Tokio, że na pokładzie amerykańskiego lotniskowca „Buxar”, znajdującego się na wodach koreańskich, eksplodował jeden z samolotów odrzutowych. Wskutek wybuchu 9 marynarzy zostało zabitych, a 75 rannych. Wybuch wyrządził również ogromne straty materialne.

PARYŻ PAP. Agencja AFP donosi z Tokio, że na jednej z wysp japońskich (o 200 km na zachód od Osaka) spadł amerykański bombowiec, na pokładzie którego znajdowało się 10 osób załogi. Cała załoga zginęła.

LONDYN PAP. Agencja Reutersa donosi z Wiesbaden, że do rzeki Renu spadł lekki bombowiec amerykański. Dwóch lotników zginęło pod szczytkami samolotu.

Skończyć z tolerowaniem biernych członków partii

Partia — jak uczy towarzysz Stalin — to czolowy, zorganizowany oddział klasy robotniczej. Partia — to wódz polityczny klasy robotniczej. Partia — to bojowy sztab proletariatu.

Tę rolę — rolę rewolucyjnej awangardy klasy robotniczej i przodującej siły narodu — spełnia również i nasza partia: Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. To pod jej przewodnictwem polski lud pracujący dokonuje w swej ojczyźnie przemian, o jakich marzyły pokolenia jego najlepszych synów. To ona kieruje codzienną pracą milionów mas naszego narodu nad zbudowaniem fundamentów Socjalistycznej Polski. To ona mobilizuje te masy do walki o lepsze, sprawiedliwsze życie, wychowuje je w duchu nowej socjalistycznej świadomości. Nasza partia — to zatem partia czynu i walki. To partia — organizator i wychowawca, partia — bojownik i właściciel dążeń w jej szeregach „muszą znaleźć się najbardziej świadomi, najbardziej ofiarni, najbardziej zdyscyplinowani synowie i córki klasy robotniczej i mas ludowych” — czytamy w deklaracji Ideowej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. „Dlatego PZPR musi oprzeć się na zasadach aktywności, czynnego udziału w pracy partii wszystkich jej członków...”

Czy w naszym otoczeniu, w naszej partyjnej organizacji wszyscy towarzysze biorą aktywny udział w partyjnej pracy? Czy obok ludzi ofiarnych, oddanych, pracujących dla partii z całym sercem nie znajdziemy w naszych szeregach i takich, których przynależność do partii przejawia się — w najlepszym wypadku — w opłacie członkowskiej składki i biernym uczestniczeniu w partyjnych zebraniach? Niestety, są jeszcze wśród nas i tacy. Obniżają oni poziom ideologiczny, bojowość i zdolność mobilizacyjną naszych partyjnych organizacji. Niektórzy spośród nich — to ludzie przypadkowi, obcy nam klasowo i ideologicznie, ludzie, którzy niejako przez pomyłkę przedostali się do naszych szeregów i powinni je jak najszybciej opuścić. Takich „towarzyszy” jest jednak w naszej partii niewiele. W większości natomiast wypadków nieaktywni członkowie partii to ludzie, których organizacja partyjna nie otoczyła należyłą opieką, nad których uaktyw-

nieniem i wychowaniem na dobrych członków partii słabo lub w ogóle nie pracowała.

„Partyjniacy nie spadają z nieba” — uczy towarzysz Stalin. Na partyjniaków trzeba ludzi wychować — wychować w codziennej partyjnej pracy, na konkretnych partyjnych zadaniach.

W jakże wielu naszych organizacjach zapomina się o tej niezawodnej bolszewickiej metodzie wychowywania młodych kadr partyjnych! Przychodzi np. do organizacji nowy towarzysz. Jeśli jest z natury śmiały, z rzędu tych, którzy zabierają głos na zebraniach, a ma już przy tym pewne doświadczenie w partyjnej pracy, nie grozi mu i w nowej organizacji przy- musowa bezczynność. Dostanie na pewno partyjne polecenia, zadania, funkcje... Sprawa przedstawia się jednak znacznie gorzej, jeśli nowo- przybyły do organizacji towarzysz jest człowiekiem nieśmiałym i nie ma tzw. „wyróbienia organizacyjnego”. Nie zawsze organizacja partyjna potrafi otoczyć takiego towarzysza od pierwszego dnia jego pobytu na nowym terenie, właściwą opieką, nie zawsze potrafi się za- troszczyć o systematyczne wdrażanie go do partyjnej pracy. Bardzo

jeszcze niestety często, kierownictwo organizacji poprzestaje na biernej obserwacji nowego towarzysza. Nie odzywa się na zebraniach? Nie wspomina się o żadnym partyjnym zadaniu? Zatem sprawa prosta. Można go opatrzyć etykietką „nieaktywny, niewyrobiony towarzysz” i... zostawić w spokoju. Z takich właśnie „pozostawionych w spokoju” towarzyszy, z ludzi, których organizacja partyjna nie usiłuje nawet uaktywnić, powstaje kategoria tzw. biernych członków partii. Towarzysze zaliczonym do tej kategorii nie przy- dziela się z reguły partyjnych zadań. Jedynie w bardzo rzadkich wypadkach przypominają sobie organizacja partyjna o ich istnieniu. Ot na przykład, gdy parę razy do roku trzeba przystroić salę przed uroczystą akademią, lub nieś transparenty w świątecznym pochodzie.

Ale w innych wypadkach... Organizacja partyjna ma na przykład posłać paru towarzyszy na odprawę do Komitetu Miejskiego. Albo wytypować kilku ludzi do ekipy łączności ze wsią. Towarzysze sekretarzy szybko przebiega wzrokiem listę członków. Lista jest długa, czasami nawet bardzo długa. Ale sekretarz, dostrzegając na niej tylko niektóre nazwiska (oczywiście nazwiska tzw. żelaznych aktywistów). Na inne natomiast patrzy niewidzą-

cymi oczyma, jakby na papierze, zamiast czarnych liter, widniały w pewnych miejscach puste białe plamy. No i naturalnie na odprawę do KM, czy na jakąkolwiek inną partyjną robotę idą znów towarzysze — aktywiści, ci sami, którzy mają już dziesiątki innych funkcji, zadań, poleceń.

Błędne są oczywiście takie metody partyjnego kierownictwa. Błędna i szkodliwa jest taka gospodarka partyjnymi kadrami. Bo przecież „żelazni aktywiści” — ludzie obciążeni niezliczoną ilością partyjnych funkcji i poleceń, wiecznie zabiegani, zaferowani, pędzący z zebrania na naradę i z narady na odprawę — nie są po prostu w stanie wywiązywać się wzorowo ze wszystkich powierzanych im zadań. Prędzej lub później zaczynają oni w swą robotę wkładać coraz mniej serca, wpadają w rutynę, nabierają biurokratycznych nawyków i tak stopniowo z partyjnych działaczy zamieniają się w partyjnych wyrobników.

Z drugiej znowu strony, towarzysze uznani za chronicznie, nieuleczalnie „biernych”, towarzysze, których partyjna organizacja nie usiłuje nawet uaktywnić, stają w miejscu, nie rozwijają się, nie rosną, nie dojrzewają do poziomu wymagającego od członka partii — tej partii, która ma przecież skupiać w swych szeregach najlepszych ludzi naszego narodu.

„Skończyć należy z tolerowaniem stałej kategorii tzw. biernych członków partii. Należy zmniejszać wytrwałość do tego, aby

w życiu i działalności partii brali czynny udział wszyscy jej członkowie...” — powiedział na VII Plenum KC PZPR towarzysz Bierut.

Słowa te — to dla naszych partyjnych organizacji wytyczna działania, to kategoryczny nakaz. Kierownicy partyjni powinni czuć się głęboko odpowiedzialni przed partią za każdego z członków swej organizacji, za rozwój jego świadomości i aktywności, za to, by jak najszybciej dorósł on do wielkich zadań naszych dni.

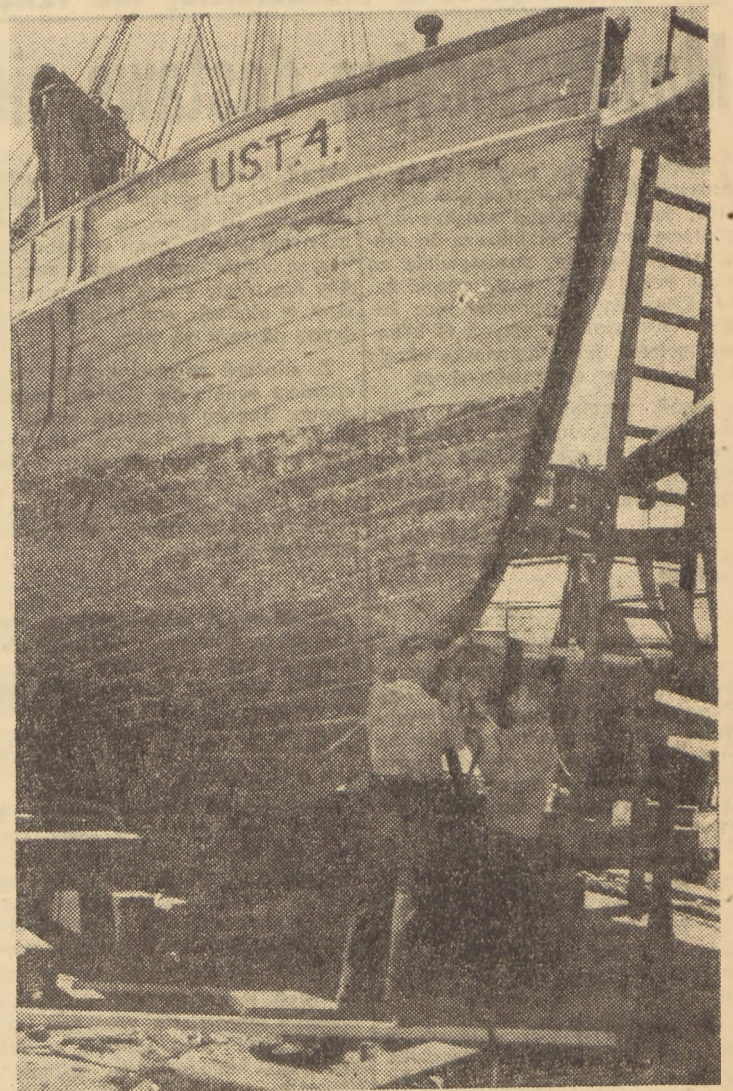
A przecież wiadomo, że ludzie rosną i dojrzewają jedynie w codziennej konkretnej robocie. Tylko wówczas, gdy członek partii bierze czynny udział w życiu swej organizacji partyjnej, gdy wykonuje zlecone mu przez nią zadania i wie przy tym, że jego praca jest kontrolowana i oceniana, czuje się on przed tą organizacją odpowiedzialny, czuje się jej potrzebny, czuje się z nią wreszcie blisko i serdecznie związany.

Toteż nie wolno nam szczędzić wysiłków, aby do życia i pracy naszych partyjnych organizacji wciągnąć wszystkich bez wyjątku towarzyszy. Aby raz na zawsze zniknąć z naszych szeregów sztuczny podział na aktywnych i nieaktywnych członków partii. Aby pod pojęciem „partyjny towarzysz” rozumiano zawsze politycznego i społecznego aktywistę.

O to musimy bić się uparcie i wytrwale. Nad tym musimy pracować systematycznie, codziennie. Też zabierzmy się do tej roboty natychmiast. Od jutra. Albo jeszcze lepiej — od dzisiaj.

IRENA WĘGROWICZ

W Gdynńskiej Stoczni Rybackiej



Załoga Stoczni Rybackiej systematycznie przekracza plany przy budowie nowych jednostek pływających i remoncie starych. Osiągnięcia te są wynikiem wciąż wzrastającej wydajności pracy. Przykładem ofiarności załogi jest m. in. brzdaga Feliksa Wiśniewskiego, pracująca obecnie przy zakładaniu dziobnicy. Wykonuje ona średnio 250 proc. normy.

Drobny detal i powódź papierków czyli BIUROKRATYCZNE METODY OPRACOWYWANIA kart roboczych w Stoczni Gdańskiej

Dispecer kuźni ob. Ziółkowski zrównoważony i taktowny człowiek, oburzył się nagle. — Patrzcie tylko! — wołał. — Na każdy statek potrzebne są cztery łożyska do dynamy, a tu w kartach roboczych uwzględniono tylko dwa. I teraz przez niedbalstwo jednego urzędnika muszę biegać do biura do biura, uzgadniać, wypisywać nowe karty, przewodzić itp. A na statku monterzy klną, że nie mogą przystąpić do montażu dynamy, bo dział mechaniczny wykonał tylko dwa łożyska...

Tego rodzaju ostre słowa pod adresem aparatu technicznego Stoczni Gdańskiej można często usłyszeć nie tylko w halach produkcyjnych, ale i na naradach wytwórczych oraz zebraniach partyjnych. Przysłowiowa już staje się w stocz-

ni biurokracja, panująca w dziedzinie opracowywania kart roboczych. Nadmierne bowiem rozbijanie operacji roboczych, związane z tym powódź różnego rodzaju dokumentacji, zalewająca warsztaty robocze, dotkliwie dała się odczuć robotnikom. Dosadnie scharakteryzował ten stan w dyskusji na konferencji partyjnej tow. Hajduga, podając przykłady szeregu zleceń roboczych, przy których czas wypisywania kart był dłuższy od czasu wykonania detalu, a waga zużytego papieru... przewyższała wagę wykonanej części!

W rozdzielnym Centralnego Mechanicznego długimi rzędami ustawione są półki. Na każdej z nich znajdują się równo poukładane detale, zaś obok nich grube paki kart roboczych.

— Z tymi drobnymi detalami mamy największy kłopot — opowiada rozdziałca. — Ten klinek, te drobne śrubki, wykonywane były po jednej sztuce, a najwyższe po dwie. Na każdą robotę karty przewidują przebieg do 30 minut. A przecież zarówno kliny, jak i śruby, można produkować seryjnie, gdyż potrzebuje ich każdy statek. A u nas, jakby na przekór interesom produkcji, wykonanie każdej tego rodzaju części zleca się osobno. W ten sposób wzrasta ilość kart roboczych.

Słowa rozdziałcy potwierdza też kłopot Jan Kosiński: — Gdybym tak otrzymał od razu kilkadziesiąt sztuk detali do wykonania, mógłbym pracować spokojnie, dbać o przekroczenie normy produkcyjnej, lepiej zorganizować sobie pracę. Tymczasem, gdy skończy jedną robotę, muszę ustawić maszynę na inną, a już po kilku godzinach — na następną i tak w kółko. Nieraz się zdarza, że rozdzielnia kieruje na moją maszynę takie same roboty, jakie wykonywałem przed kilkunastu godzinami. Nie zadano sobie trudu, by zebrać je i wypisać na jednym zleceniu. Ileż przez to marnego czasu tracę nasz warsztat? Nic dziwnego, że od drobnych robot stoni każdy robotnik, wiedząc, że pociągają one za sobą dużo przygotowań i mały zarobek. To jest jedna z przyczyn przewlekania drobnych robot, a wiemy przecież, że bez takich drobiazgów nie może być zbudowany duży statek.

Inny znowu przejaw biurokracji przytacza ob. Jesionowski, pracujący przy remoncie podnośników. — Na remont przeznaczono 24 godziny — mówi — Otrzymałem na to 6 kompletów kart roboczych. Po co aż tyle papieru zapisywać, jeśli zlecenie jest proste i zrozumiałe — tego nie rozumiem. Przecież można wpisać te wszystkie operacje, które wykonuje, na jedną kartę. Tak myślę ja i moi towarzysze pracy. Ale inaczej myśli kalkulator. Twier-

dzi bowiem, że na każdą pozycję z katalogu norm trzeba wystawić odrębną kartę. W sumie tracę sporo godzin w tygodniu na wypełnianie kart, a w końcu, miesiąca nigdy nie mogę sprawdzić swojego zarobku i nie wiem, czy obliczono go bezbłędnie.

Poważny odsetek pracowników administracyjnych w stoczni stanowią ludzie, wypisujący karty robocze. A jednak nie mogą oni nadążyć z robotą. Przy obecnym rozdrobieniu operacji, trudno w terminie wypisać wszystkie karty.

Ale szczególnie nawał pracy następuje w biurach obrachunkowych w ostatnich i pierwszych dniach każdego miesiąca. Dni te — to okres obliczania ławiny kart roboczych, spływających z warsztatów. Trzeba pracować wtedy dniami i nocą, aby zdążyć z wypłatą.

Nieraz i niejednego człowieka dawał sobie w stoczni pytanie, jak zlikwidować te nieustannie powtarzające się niedociągnięcia. I swego czasu znaleziono już pewien sposób. Zainicjowano przejście na seryjne wykonywanie drobnych detali — śrub, kółków, klinów itp. Produkcja seryjna, oznaczająca produkcję detali na magazyn, mogła w dużym stopniu rozwiązać trudności, powtarzające się obecnie przy robotach t. zw. drobnych, zapobie-

gając przestojom maszyn i stracie czasu fachowców, zapewniając lepsze wykorzystanie mocy produkcyjnych.

Rzecz jasna, przejście na ten system wymagało reorganizacji w dziale głównego technologa a obok tego pełnej mobilizacji załóg w działach obróbki, aby zabezpieczyć dostateczną ilość detali w magazynie. Niestety, skończyło się na pierwszych próbach. Nowego systemu pracy nie doprowadzono do końca.

Druga niemniej ważna sprawa — to ujmowanie robot na jedną kartę, tak, jak to proponuje ob. Jesionowski. Zmniejsziliby to ilość kart, krążących obecnie po warsztatach, odciążyłoby robotników od pracy związanej z ich wypisywaniem, słowem: zapobiegłoby powodzi papierów, zalewających warsztaty.

Walka z biurokratycznymi metodami pracy nie jest sprawą łatwą. Wymaga ona dużego wysiłku.

Trzeba wnikliwie wsłuchiwać się w głosy załogi, analizować wnioski robotników, zmierzające do usunięcia przeszkód, hamujących produkcję. Trzeba odważnie podjąć walkę o zmniejszenie ilości kart roboczych na drobne zlecenia, rabujące, przy dzisiejszym systemie, tak wiele cennego czasu roboczego.

B. L.

Podczas Złotu nauczyli się, jak budować Gdańsk

Narada pozłotowa młodych robotników budowlanych

Kiedy Klemens Dietrich razem ze swoją brzdagą udawał się na Złot do Warszawy, pozostający na wartach złotych koleży przykazywali mu: — Zobacz no tam, jak budują Warszawę, później nam opowiesz...

Klemens miał więc oczy otwarte na pracę budowniczych „stolicy”. Następnego dnia po otwarciu Złota wraz ze swymi chłopcami udał się na wycieczkę po warszawskich budowlach. Zwiedzili MDM i budowę Pałacu Kultury i Nauki. Wiele tam zobaczyli. Wiele przemyśleli i porównali. Poznali słynnych warszawskich murarzy, rozmawiali z nimi, dzielili się doświadczeniami, uczyli się od nich.

Tempo warszawskie zaimponowało im, chociaż również ofiarnie pracowali u siebie — w Gdańsku. Potrafili nawet swoim przykładem zagrażać starszym robotnikom. Razem z nimi oddali w czynnie złotowym 243 izby mieszkalne dla stoczniowców. Wartość ich zobowiązań przekroczyła milion czterysta tysięcy złotych.

Za swoje wyniki złotowe otrzymali sztandar współzawodnictwa Zarządu Głównego Kęsickiego — propozycję przechodziła na najlepszej brzdag murarskiej naszego województwa. Zasłużyli sobie na to wyróżnienie.

Ale teraz rozumieją, że można było zrobić więcej. Można było pra-

cę lepiej zorganizować, bardziej ją zmechanizować, domagać się po mocy od administracji.

Na naradę pozłotową obok delegatów oraz tych, którzy w czasie wart złotych, zastępując swoich kolegów osiągnęli poważne wyniki produkcyjne, przybyli również i starsi murarze.

„Robiliście dobrze — mówił do młodzieży stary, doświadczony brzdagista tow. Stanisław Patałucha. — Cieszyliśmy się, kiedy słuchaliśmy sprawozdań ze Złotu. Zrozumielismy wówczas, że możemy na was stawiać. Potraficie nas godnie zastąpić. Uciecie się jeszcze więcej, pracujecie lepiej, a szybciej zbudujemy socjalizm”.

Lubiany i ceniony przez całą młodzież brzdagista, który niejednemu z nich przysłużył do zawodu, nie czekał długo na odgłos swych słów. Wystąpił po nim delegat na Złot, przodujący cieśla tow. Jan Mazieć.

„W naszej gospodarce coraz większą rolę odgrywa nowa technika, nowe, wprowadzane ze Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej maszyny — mówił. — Maszyny te, praca przy pomocy nowych metod, wymagają coraz wyższych kwalifikacji zawodowych, coraz dokładniejszej obsługi. Lecz żeby uzyskać wyższe kwalifikacje zawodowe, musimy nauczyć się więcej, niż teraz umiemy.

Słubując na Konstytucję postawiliśmy sobie za cel, abyśmy w najbliższym czasie przystąpili do czytelnictwa wśród swoich kolegów. Dlatego zobowiązujemy się w miesiącu

sierpniu przestudiować trzy książki techniczne i rozprawić 10 książek”.

Następny meldunek złożyła wyróżniona brzdaga Kęsickiego, która postanowiła o 10 dni wcześniej oddać w stanie surowym nowy budynek mieszkalny dla stoczniowców. Za nimi zobowiązanie zgłosił młodzi murarze z brzdagą im. Feliksa Dzierżyńskiego. Brzdagista ich, wielokrotnie przodownik pracy tow. Klemens Dietrich powiedział: „Nasze ślubowanie potrafimy przełożyć w czyn, pokażemy, że nasz Złot trwa dalej. Bedziemy się starali osiągnąć jeszcze lepsze wyniki, ażeby nie oddać propozycji, który został wgrzeszony naszej załodze i zatrzymać go na własność. W Warszawie dużo nauczyliśmy się — wykorzystamy te nauki i doświadczenia”.

Później oklaski już prawie nie milły. Zobowiązania zgłaszali młodsi i starsi. Ogółem na naradzie wpłynęło 26 zobowiązań brzdagów i wiele indywidualnych. Przybliżona wartość tych zobowiązań wynosi ponad 300 tys. złotych.

Młodzi murarze gdańscy postanowili również utworzyć chór, zorganizować szkolenie zawodowe oraz kursy czytania planów technicznych, ożywić pracę świetlicową, wreszcie zdobyć 30 nowych odznak SPO.

To będzie ich pierwszy wkład w utrwalenie i uogólnienie doświadczeń złotych, doświadczeń, które ułatwiają im szybsze wykonanie zadań Planu 6-letniego, szybsze realizowanie słów ślubowania złotowego.

S. M.

Wyrwamy chwasty

O snopowiązałce, ciągniku i pracy POM w Rudnie

W Wielkiej Stolicy, pow. Tczew, powstała wiosna br. spółdzielnia produkcyjna. Do żniw spółdzielcy przygotowali się z wielką starannością. Nic dziwnego, mieli zebrać pierwszy plon swojej wspólnej pracy.

Już na kilka miesięcy przed żniwami oddali swoją konną snopowiązałkę do remontu Państwowemu Ośrodkowi Maszynowemu w Rudnie. Zbliżyli się żniwa i spółdzielcy zaczęli się niepokoić o los swojej maszyny, która z POM jakoś nie mogła wrócić. Ale z Rudna obiecywali, zapewniali itd.

Wreszcie czas było ruszyć w pole. Maszyna nie przyszła. Wsiadła, jak kamień w wodę. Ale przyjechał ciągnik z traktorową snopowiązałką i w Wielkiej Stolicy spółdzielcy po weseleli. Nie zlekając, wyszli do żniw.

Traktor ujechał 300 m i... stanął. Snopowiązałka popadała. Po pewnym czasie przyjechał z Rudna mechanik. Naprawił maszynę i ciągnik ruszył dalej. Ale niedługo trwała

radość. Na odmianę zepsuł się ciągnik.

Znowu czekano na mechanika. Przyjechał, popracował dłużej niż przy snopowiązałce i jakoś traktor ruszył.

Mechanik odjechał, a ciągnik znów stanął. Ze zbiornika maszyny uciekała cważ szybciej woda.

Spółdzielcy rozłożyli beznadziejnie ce. A co popędziwi, zaczęli starczyście kłąć i trzeba przystać, że było na co. Po pierwsze na niechliwy i nieodpowiedzialny remont maszyny POM w Rudnie. Po drugie, na „złote” ręce mechanika, i tak „uspianiał” przeprowadzające naprawy.

Dobrze by było, gdyby tura Wojewódzka POM w Ry. pomogła POM w Ry. czy, ile stracił powiat, takich źle przeprowadzanych maszyn żniwnych, tego odpowiedź. Hymn (Na podstawie CZRM dla opracował Ed

Chłopi z Dąbrówki Malborskiej nie rzucają słów na wiatr

Manifestacyjna dostawa pierwszego zboża dla ojczyzny

Słońce prażyło niezmieszanie. Z szosy widać było rozrzucone na polach, jak na wielkiej szachownicy, postacie ludzkie. Najbliższa od drogi sнопowiazalka, pozostawiała za sobą wciąż nowe i nowe snopki żyta. Chwytali je sprawne ręce kobiet i ustawiali w sztygi. O kilkadziesiąt metrów dalej, żniwiarka kładła równe pokosy dojrzalego zboża.

Szybko topniały lany żyta, zwiek szła się ilość snopków, rosły długie rzędy sztygów. Spod białych chustek kobiet, czapek i kapeluszy męczyn spływały strużki potu.

Żniwa... Na polach wrzawa górcąca bitwa o plon trzeciego roku Sześciolatki.

Pod wieczór ludzie zaczęli ściagać z pola. Od strony pastwisk ukazywały się krowy. Wieczorna cisza przerywała tu i ówdzie wesoła piosenka. To Dąbrówka Malborska kończyła roboczy dzień, by jutro skoro świt stanąć znowu do pracy z jeszcze większym zapałem i nową energią.

Sprawnie, szybko, bez strat — oto zwołanie chłopów z Dąbrówki w tegorocznej akcji żniwno-omłotowej. Zawołanie to nie jest pustym frazesem i ma swoje pokrycie w każdym gospodarstwie, w całej gromadzie.

Do żniw wychodzą wszyscy — mężczyźni, kobiety i młodzież. Sprawnie działa pomoc sąsiadów. Został nią objęty każdy chłop nie posiadający koni: malarolny Franciszek Kruk, Zajkowski i inni. Z pomocą w maszynach przyszło przede wszystkim państwo. Chłopi z Dąbrówki Malborskiej zawarli umowę z GOM na sнопowiazalkę, żniwiarkę i dwie młocarnie. Oto dlaczego tak szybko i sprawnie przebiegała żniwa w gromadzie.

Prezes Zarządu Gromadzkiego ZSCh — średniak Trawiński, jak zawsze wieczorem po pracy wziął do ręki gazetę. „Chłopi Nowej Wsi wzywają do współzawodnictwa w realizacji planowego skupu zboża...” wpadł mu w oczy duży tytuł na pierwszej stronie. Po przeczytaniu wezwania Trawiński zamyślił się. Krótko to jednak trwało. Naciśnął czapkę na głowę, wyszedł z domu i skierował swe kroki do sąsiedzi ZSL-owca Szefflera, później do sołtysa. Jeszcze tego wieczoru aktywnie postanowił odpowiedzieć na wezwanie chłopów z Nowej Wsi.

Zebrań gromadzkich nie trwało długo. Po dyskusji zdecydowano podjąć apel Nowej Wsi i ustalić jednomyślnie terminy dostaw. Do 10 września wykonają roczny plan, a do 10 sierpnia sprzedadzą państwu połowę należnego od nich zboża. Na 6 sierpnia ustalili i zbiorową dostawę.

6 sierpnia... Data ta każdemu z mieszkańców Dąbrówki utkwiła mocno w pamięci. 6 sierpnia mobilizował każdego do jeszcze bardziej wyjątkowej pracy.

Tego dnia w Dąbrówce Malborskiej tak jak i przedtem pełną parą pracowali żniwiarki i sнопowiazalki, z tą tylko różnicą, że ruchy maszyn i ludzi były szybsze, tempo większe. I jeszcze jedna różnica

Mówił o niej nieustanny warkot młotów, rozlegający się z pobliskich pól. To pracowały cztery agregaty omłotowe. Chłopi w Dąbrówce kosząc zboże jednocześnie młócili. Aby nie tracić czasu i nie ponieść strat w plonach, omloty przeprowadzano od razu na polu.

Z młocarni nieprzerwanym strumieniem sypało się złociste, piękne ziarno. Szybko pęczniały worki ze zbożem. A wieczorem młodzież ZMP-owska szykowała szturmówki, sztandary i transparenty. Bo był to dzień 5 sierpnia, dzień ostatnich przygotowań do jutrzejszej manifestacyjnej dostawy.

Za 15 minut miał nastąpić wyjazd do punktu skupu w Szropach. Wydłużał się sznur wozów wyładowanych workami zboża. Załopały na wietrze pierwsze szturmówki i rozwinął się transparent z dumnymi słowami: „Wieżiemy chleb dla ojczyzny”.

— Stańczak, a pośpiesz no się tam — krzyknął ktoś z ustawiającej się kolumny. A Stańczak jeszcze młócił zboże. Chciał chociażby trochę, chociaż o kilka minut przedłuż jeszcze strumień sypiącego się ziarna. Byle tylko odstawić więcej zboża.

Powoli rozwijała się w jeździe kolumna wozów. Na pierwszej furmance ZMP-owiec Selezyn, a na nim wielki biało-czerwony sztandar. Następnie Trawiński i tak kolejno 22 wozy wyładowane zbożem. Jeden z transparentów głosił: „Niech żyje Plan 6-letni”.

— To zboże, które wieziemy, to nasz wkład w budowę silnej Polski Ludowej — mówi radośnie uśmiechnięty Trawiński, — im szybciej wykonamy plan, tym lepiej przysłużymy się ojczyźnie.

— Pewnie, że nie ma sensu zwlekać ze sprzedażą zboża. Sprzedasz ziarno, to wiesz jak masz rozplanować gospodarke pozostałym zbożem, a i sumienie obywatelskie masz czyste, — oświadczył 9-hektarowy chłop Stanisław Stańczak.

Zadowolony jest również Maszkowski. Wraz z całą gromadą, wiezie zboże dla państwa, dla robotników, dla swoich dwóch synów, z których jeden jest w szkole oficerek, a drugi uczy się w gimnazjum.

Na punkcie skupu sprawnie idzie robota. Szybko wędrują worki ze zbożem na wagę, a stąd szerokim strumieniem sypie się ziarno do wagonu kolejowego. Dobre ziarno. Wszystko pierwszy standart. Nie darmo chłop uparczywie walczył o podniesienie wydajności z hektara. Nie darmo pierwszy w województwie rzucił hasło do współzawodnictwa w akcji wiosenno-śnieżnej i zdobyli sztandar przechodni.

— W wczelnym roku — mówi średniak Ignacy Szeffler — z hektara miałem od 15 do 16 kw. żyta, a dzisiaj 19 kw. Jęczmienia w ub. roku zebrałem 16 kw. a teraz do 21 kw. z ha.

Pod rampę podjeżdża tow. Jabloński. Przywiózł ponad 1300 kg jęczmienia i żyta.

Już z doświadczenia ub. roku przekonał się — oświadcza Jabloński — jak dużą rolę odgrywa osobisty przykład chłop — członka partii. Dlatego staram się przodować w walce o wysoki plon, o wypełnienie obowiązków dostaw. Teraz z planu skupu wywiążę się jako jeden z pierwszych.

Przy wagonie dwa stoliki. Przy jednym wydają kwity, a przy drugim od razu następuje wypłata. Zwiększa się liczba pustych wozów i rośnie ilość kwitów, z których można wyczytać, że tego dnia Waleri Selezyn sprzedał państwu 480 kg ziarna, Władysław Michalski — 910 kg, Jan Wiśniewski — 503 kg, Weronika Kruszevska — 997 kg, Stefan Malicki — 312...

Stefan Malicki dzisiaj przekroczył roczny plan skupu. Ma dwa ha ziemi i plan jego wynosił 250 kg zboża.

— Ale jeszcze sprzedam — oświadcza Malicki. — Nie ma co skąpić dla braci robotników, którzy budują taką piękną Polskę, taki poleźny przemysł, który niesie i nam chłopom dobrobyt.

Chłopi z Dąbrówki Malborskiej nie poskąpią zboża ojczyźnie, plan

wykonają przed terminem. Ale pilnie baczą na dwóch kulaków Redmera i Skoka. Oni też muszą w terminie wywiązać się ze swego obowiązku. Dzięki tej zdecydowanej postawie gromady kulacy sprzedali już pierwsze zboże. Mało i średniololni nie pozwolą na żaden opór z ich strony, czy inne machinacje.

Na punkcie skupu powoli cichnie gwar. Coraz więcej pustych furmanek rusza rażno w stronę Dąbrówki Malborskiej. Gromada sprzedała 20 ton zboża. A teraz chłopie spieszą do dalszej bitwy o bogaty plon. Czekają pszenica, czekają omloty. Bo przecież do 10 sierpnia postanowili wykonać 50 proc. rocznego planu. A chłopie z Dąbrówki Malborskiej słów na wiatr nie rzucają. Ed.

WATYKAN A GDAŃSK (V)

RZĄDY SPLETTA

W roku 1939 na tronie papieskim zasiada jako Pius XII kardynał Pacelli — zdecydowany zwolennik faszyzmu, propagator krucjat przeciwko Związкови Radzieckiemu. Kontynuuje on prowadzoną przez jego poprzednika, Piusa XI, antypolską i profaszystowską politykę.

W Gdańsku wyrazem tej polityki była działalność biskupa Splett. Carl Maria Splett był wychowany w atmosferze wybitnie nacjonalistycznej, antypolskiej. Ojciec jego był jednym z przywódców harkatystów i katolickiej partii — Centrum, tej samej, która pod kierownictwem kanclerza Brueninga utworzyła Hitlerowi drogę do władzy w Niemczech. Splett był w ważnych stosunkach z Forsterem — przywódcą hitlerowców gdańskich, który po swym przyjeździe do Gdańska, zamieszkał u rodziny Splettów.

Pius XI mianując w dniu 13 czerwca 1938 r. Splett biskupem w Gdańsku, spełnił tym samym najgorętsze życzenie NSDAP. W tym samym dniu, Forster oświadczył: „To jest mój człowiek, na którym mogę się oprzeć”. W istocie, trudno było sobie wyobrazić bardziej uległego sługusa wrogiemu ludzkości, wrogiemu narodowi polskiemu polityki faszystowskiej.

Splett jeszcze w 1938 roku oświadczył delegacji Polonii Gdańskiej: „Tu jest Rzeczpa Niemiecka, tu nie ma miejsca dla Polaków”.

Splett był jednak nie tylko pupilkim NSDAP. Splett został nazwany przez Piusa XII „czcigodnym bratem” w liście, wysłanym w 2 tygodnie po koronacji papieskiej.

List ten jest jak gdyby przegrywką do wydarzeń, jakie rozgrywały się zaczęły na arenie międzynarodowej. W owym czasie przekonał się już cały świat, że apetyty Hitlera nie skończyły się na Czechosłowacji. Stawało się jasne, że Hitler pragnie z kolej zająć

Gdańsk i uderzyć na Polskę. Nie zdziwiło to ani nie oburzyło Watykanu. Polityka Hitlera realizowała przeciwieństwo w gruncie rzeczy szereg założeń antyradzieckiej polityki watykańskiej. Watykan sprzyjał z całego serca Hitlerowi i jego planom.

W czerwcu 1939 roku zjawia się u prezydenta Mościckiego nuncjusz apostolski w Warszawie Cortesi i wręcza mu orędzie papieskie, w którym ten radzi Polsce iść na ustępstwa wobec hitlerowskich Niemiec. Radzi oddać Gdańsk, wyrazić zgodę na „korytarz” i wszystkie inne warunki hitlerowskiego dyktatu.

A więc znowu Gdańsk stał się jednym z fragmentów gierki watykańskiej. Watykan traktuje Gdańsk polskie miasto u ujścia Wisły, jako przedmiot, którym może na bezkarnie i dowolnie kupczyć, jak się tylko chce, wbrew woli jego polskich mieszkańców, wbrew interesom narodu polskiego.

Tej wrogiej narodowi polskiemu polityce Watykanu towarzyszy zdrada narodowa najbardziej reakcyjnej części kleru polskiego, która na łamach licznych gazet kościelnych, propaguje i wychwala politykę Hitlera. Towarzyszy jej zdrada narodowa wszystkich partii burżuazyjnych: sanacji, endecji, prawicy PPS itd., odrzucających ideę sojuszu polsko-radzieckiego, jedyną szansę ocalenia niepodległości Polski i wydających tym samym naród na łup Hitlerowi.

1 września 1939 roku runęły wojska hitlerowskie na Polskę. Dla Watykanu oznaczało to jedynie początek wymarzonego marszu na Wschód — poprzez polskie ziemie, poprzez polską niepodległość, przeciwko Krajowi Rad.

Rozszalały się oddziały SS. W Gdańsku bojówki hitlerowskie w bestialski sposób pastwiły się nad ludnością polską, chcąc w jak najkrótszym czasie zniszczyć wszelkie ślady polskości. Duchowy patron nad tą akcją obejmując „ukochany brat” papieża Piusa XII Carl Maria Splett, który już 2 września zarządził modły „za kościół i niemiecką ojczyznę”. 4 września Splett posuwa się jeszcze dalej, wydając taki oto „apel” do mieszkańców Gdańska:

„Ukochani diecezjanie, Smutek napelnia nas, gdy przed 20 laty nasz piękny, niemiecki Gdańsk, mimo swego stanowczego „nie” oderwany został od ojczyzny. Dziś cieszymy się i serdecznie dziękujemy Bogu, że spełniło się życzenie wszystkich gdańszczan... Brak nam słów na wyrażenie podziękowań za bohaterstwo i ofiarny wysiłek naszych gdańskich synów i braci, dzięki którym nasza bliska ojczyzna uchroniona została od zburzenia i zniszczenia w ręku wroga. W tej historycznej godzinie dziejowej, nie zapominać podziękować Bogu najwyższemu i prosić go o dalsze błogosławieństwo dla Führera, narodu i ojczyzny”.

6 września 1939 roku wydaje Splett okólnik, w którym zabrania odprawiania nabożeństw w języku polskim.

Splett — wierny uczeń i przyjaciel Forstera zawiera też porozumienie z gestapo. Sprężył wykonał on polecenia gestapo na terenie diecezji gdańskiej. W nagrodę za to papież Pius XII powierza mu administrację diecezji chełmińskiej, którą dla odmiany łączy znowu z Gdańskiem. Splett przejmując diecezję chełmińską, wprowadza na jej terenie te same antypolskie zarządzenia, które obowiązywały w Gdańsku. Splett w swej polakozer-

Żniwa w podmiejskich PGR



Akcja żniwna w podmiejskich PGR zbliża się ku końcowi. Na zdjęciu: młodzieżowa brygada żniwna z Państwowego Gospodarstwa Rolnego pod Sopotem przy pracy.

czej działalności posuwa się do tego, że wydaje zakaz udzielania sakramentu spowiedzi w języku polskim.

W licznych wystąpieniach wyraża on radość z faktu zlikwidowania języka polskiego w kościołach. Nie zadowolili się tym jednak „ukochany brat” papieża Piusa XII. Istniało bowiem jeszcze „niebezpieczeństwo” sąsiedowania Polaków z Niemcami... na cmentarzach. Poleca więc chować zmarłych na osobnych miejscach, po uprzednim wyszczeniu konduktu pogrzebowego na cmentarz tylną bramą.

Specjalny rozdział w dziejach „duszpasterstwa” pupilka Watykanu stanowi martyrologia duchowieństwa polskiego. Splett — postawiony po wyzwoleniu Gdańska przed sądem polskim przyznaje, że: „Ogółem na terenie diecezji chełmińskiej było ok. 670 księży, a zginęło ok. 450”. Listę ofiar gestapo, którym Splett zawdzięcza swą „karierę” — otwierają ks. Rogaczewski i jego wikary z parafii Chrystusa Króla w Gdańsku. W tym czasie, w którym Splett śpiewał dziękczynne „Te Deum”, hitlerowcy porwali ich z plebanii i osadzili w Stutthofie. W ślad za nimi rozlała się fala aresztowań dziesiątków i setek podwładnych biskupa. Aresztowanych i męczonych bestialsko w obozach nazywa Splett — „zdradcami”. Nie mniej nienawistny stosunek „ukochanego...” „brata papieskiego” — obserwujemy w jego kontaktach z ludnością cywilną. Pracującego przy budowie katedry w Oliwie pracownika Gojrowskiego z Gdyni, biskup z całej siły bije w twarz. Podobnych wypadków jest o wiele więcej.

Nie jeden z katolików w Gdańsku zadawał sobie wtedy pytanie, co na to papież Pius XII? Czyżby nie wiedział o postępowaniu hitlerowców i ich pupilka Splett?

Oczywiście, papież dobrze wiedział, co się dzieje w Gdańsku! Nie odrywał się jednak jego głos. Nie potępia on bandyckiej działalności Splett i hitlerowców tak, jak jego poprzednik nie potępili Krzyżaków i zaborców. Przeciwnie, np. w dniu 20 marca 1941 roku pisze papież do Splett: „Bądź przekonany, że codziennie przy świętej ofierze i rozdziale błogosławieństwa o tobie pamiętamy. Czy

nim to z tym głębszym przeświadczeniem, że cięży na tobie większy obowiązek... Nasza wdzięczność i uznanie należy się temu coś działał dotychczas w duchu katolickim, dla tego wzniesłego celu”.

Tym wzniosłym celem było panowanie hitlerowców w Gdańsku, była akcja germanizacyjna na Pomorzu, był Stutthof, w którym hitlerowcy katowali tych wszystkich, którzy niezbyt gorliwie wykonywali polecenia Splett.

Tak oceniał Watykan działalność biskupa Splett, tak oceniał jego usługowość i współpracę z hitlerowcami.

Zaś partyzantów polskich, żołnierzy Gwardii Ludowej, Batalionów Chłopskich — nazywa „nie posiadającymi władzy od Boga”. Wzywa ich do „powstrzymania się od nienawiści”. Nakazuje kochać Greisera i Forstera, kochać gestapowców za Stutthof, Katyn, Majdanek i Oświęcim.

A delegacji polskiej, która po klęsce wrześniowej przybyła do Watykanu, by uzalić się na los narodu odpowiada: „Wście nie przyszli, by zgłosić żądania lub podnieść krzykły skargi, lecz, aby prosić nasze serce, nasze usta o słowo pocieszenia... W nieszczęściach, które was spotkały i które mogą jeszcze w was ugodzić, nie zapominać nigdy, że Opatrzność kieruje wszystkim wedle swoich celów i nie omyli się nigdy. Wasza boleść powinna być pobawiona chęci odwetu i nie powinna przerodzić się w nienawiść...”

Ta polityka Watykanu wobec hitlerizmu i wobec Polski w okresie wojny, wynikała z jego zasadniczego stanowiska — popierania czynników najbardziej wstecznych, najbardziej reakcyjnych przeciwko czynnikom postępowym, antyfaszystowskim. Dla Watykanu zwycięstwo hitlerizmu, zwycięstwo reakcji w skali światowej było celem naturalnym. W imię tego celu Pius XII poświęcał bez wahania, poświęcił bez drgnienia serca — Polskę.

Rachuby Watykanu pokrzyżowały wspomniane zwycięstwo Armii Radzieckiej, która rozbiwszy armię hitlerowską, rozbiła równocześnie machinacje watykańsko-hitlerowskie, zaś Polsce przyniosła wolność i niepodległość. S. Sp.

To nie jest właściwa polityka kadrowa

Dyrekcja Zakładów Naprawy Taboru Kolejowego na Zawislu nie troszczy się należycie o prawidłowe rozmieszczenie młodych kadr inżynierów i techników. Świadcą o tym następujące przykłady.

Wysoko kwalifikowanego fachowca inż. mgr. Jaszczuka przydzielono do działu wagonowego, gdzie powierzono mu... segregowanie kart roboczych, czyli pracę, którą może wykonywać człowiek z wykształceniem 7 klas szkoły podstawowej.

Podobnie przedstawia się sprawa zatrudnienia dwóch techników. Jeden z nich, technik-mechanik ob. Kopicki pracuje w biurze inwestycyjnym przy robotach budowlanych i energetycznych, natomiast technik budowlany ob. Operkowski wykonuje prace, wchodzące w zakres kompetencji technika-mechanika.

Powyższe trzy przykłady wskazują dyrekcji Zakładów Naprawy Taboru Kolejowego na Zawislu na konieczność przeanalizowania obecnej sytuacji w dziedzinie wykorzystania

kadr Inteligencji technicznej i dokonania odpowiednich przesunięć. M. GROMADZKI

Chociaż zaległości rosną nie ma troski o ich zlikwidowanie

W dziale montażowym Gdańskiej Fabryki Wyrobów Metalowych w drugiej połowie lipca miały miejsce liczne przestoje, wynikłe ze zleżo zaopatrzenia tego działu przez dział mechaniczny.

Wiadomo całej załodze, że dział mechaniczny od dawna już nie wykonuje planów miesięcznych, że zaległości w nim narastają i obecnie wynoszą już 25 tysięcy roboczogodzin.

Dziwić się jednak należy, że ani dyrekcja, ani podstawowa organizacja partyjna nie zabrały się do tej pory do usprawnienia pracy w dziale mechanicznym. A wystarczy, jeśli usprawni się wykorzystanie parku maszynowego, które w chwili obecnej jest bardzo niskie i w ciągu obydwu zmian nie przekracza 54 procent. Dalsze rezerwy można by wydobyc, usprawniając gospodarkę narzędziami i kulejącym obecnie transportem wewnętrznym. A. MAJCHROWICZ

W PORTACH NA MORZU

Załogi kutrowe rybaków indywidualnych przekroczyły plan za lipiec

Wielu rybaków indywidualnych dokłada starań, aby przed terminem wykonać swoje zobowiązania wobec państwa. Spośród załóg kutrowych, bazujących w Gdyni, najlepiej, bo aż 104 proc. ryby ponad postarzący kuter „Gdy-21”, który wprzem jest Stefan Kreft. Na japońskim znajduje się kuter „Osaka”, szyprem Anastazym Konwalec, na „Jas-4” — 158,2 proc. i „Jas-89” — 123 proc. planu.

LONDYN — 64” przekroczył donosi z Wiesb200c. Renu spadł lekki trowych. stacje rybackie. Dwóch wyróżniła się pod szczytkami san. kowca, szyna wykonana

Załoga m/s „Walter” obniżyła zużycie paliwa

Załoga m/s „Gen. Walter” systematycznie obniża zużycie materiałów pędnych. W czasie ostatnich trzech podróży marynarze tego statku zaoszczędzili 120 ton ropy. Paliwo to wystarczyło na obrotach dodatkowej podróży. W walce o mniejsze zużycie paliwa wyróżniła się załoga 3 i 5 wachty.

Samochód ze złomu

Pracownicy Warsztatów Remontowych Bazy Samochodowej PMH

mają na swoim koncie szereg osiągnięć. Ostatnio znowu odbudowali eni własnymi siłami samochód osobowy ZPGG, który został skierowany do warsztatów na rozbiórkę. Pracownicy dokładnie zbadali stan techniczny wozu i poszczególnych jego części.

W wyniku tego przeglądu zobowiązali się oni w terminie do dnia 22 lipca oddać samochód do użytku. Zobowiązanie zostało wykonane. W dniu 21 lipca przed budynek biura portowego w Gdańsku zjechał lśniący samochód. Warsztatowcy, oddając go do użytku, podpisali list gwarancyjny, w którym wzięli na siebie odpowiedzialność za to, że samochód przy należytej konserwacji ze strony kierowców przejedzie 50.000 km bez remontu. (r.)

Przegląd wydarzeń MIEDZYNARODOWYCH

Rządy Churchilla i Pinay'a stanęły wobec zagadnień ekonomicznych i politycznych równie trudnych jak kwadratura koła. Jak podjąć ciężar zbrojeniowy przyjęty na konferencji w Lizbonie? I Churchill w czasie debaty ekonomicznej w Izbie Gmin, i Pinay wobec nowych trudności związanych z ograniczeniami amerykańskich zamówień zbrojeniowych nie umieli na to pytanie odpowiedzieć.

Brytyjska opinia publiczna w sali debat Izby Gmin

Bezpośrednio po dyskusji na temat gospodarczego bankructwa wywołanego amerykańskimi zbrojeniami, Izba Gmin ratyfikowała „układ ogólny” i porozumienie W. Brytanii z „europejską wspólnotą obronną”. Tak więc rząd W. Brytanii musiał uznać, że odlaty oficjalnie faworytem nr 1 amerykańskiego imperializmu są Niemcy zachodnie, konkurujące już z brytyjskim eksportem na wszystkich rynkach.

Frakcja Labour Party głosowała przeciw „układowi ogólnemu”. Rzecz jasna nie dlatego, iżby sprzeciwiała się mu z zasadniczych względów. Wszak grunt pod „układ ogólny”, pod remilitaryzację Niemiec zachodnich przygotował labourystowski minister spraw zagranicznych, Herbert Morrison. Labouryści nie wzięli się jednak prowokować angielskiej opinii publicznej. I oto po raz pierwszy od r. 1939 zerwano z zasadą jednomyślności dwu partii — konserwatystów i labourystów w sprawach węzłowych, w dziedzinie polityki zagranicznej. „Brytyjska opinia publiczna wykazuje bardzo mało entuzjazmu dla idei pospiesznej remilitaryzacji Niemiec” — powiedział labourysta Balton, uzasadniając stanowisko swej partii.

Dziennik „Daily Worker” stwierdził w komentarzu do głosowania: „Naród brytyjski nie chce remilitaryzacji Niemiec. Naród brytyjski nie chce wskrzeszenia armii niemieckiej, która by wtrąciła świat w odmetę katastrofalnej wojny światowej. Takie jest znaczenie 253 głosów labourystowskich, które padły przeciwko ratyfikacji traktatów niemieckich”.

Pinay dostał kosza

Brytyjski minister spraw zagranicznych, Eden, tłumaczył Izbie Gmin, że w zamian za szybką ratyfikację „układu ogólnego” W. Brytania będzie mogła wystąpić wobec rządu USA o ulokowanie większych ilości amerykańskich zamówień w brytyjskim przemyśle zbrojeniowym. Na taki sam pomysł wpadł również premier Francji, Pinay. Zwrócił się z prośbą do rządu USA o ulokowanie we francuskim przemyśle zamówień zbrojeniowych w wysokości 625 milionów dolarów w ciągu 3 najbliższych lat. Odpowiedź amerykańska udzielona Pinay'owi udowodniła Brytyjczykom, czym są nadzieje Edena. Rząd USA dał Pinay'owi do zrozumienia, że sprzeciwia się produkowaniu we Francji poszczególnych typów broni, a zwłaszcza czołgów, samochodów pancernych i samolotów. Zdaniem Amerykanów sprzęt tego rodzaju może być szybciej i taniej produkowany w USA.

W kołach monopolistów francuskich, różnych Wandel - Schneiderów czy też Rotschildów, powstał popłoch. Prasa reakcyjna podniosła w Paryżu nieopisaną jagotę. B. sekretarz w ministerstwie wojny — Maunoury — ogłosił artykuł, napisany po konsultacji z rządem francuskim, w którym stwierdzał, że po odmowie Waszyngtonu w sprawie zamówień zbrojeniowych, znikła szansa na ratyfikację przez francuskie Zgromadzenie Narodowe traktatu o europejskiej wspólnocie obronnej. „Czyż można sobie wyobrazić — pyta Maunoury — aby parlament francuski zgodził się na włączenie armii francuskiej do wspólnoty europejskiej w roli kopciska, gdzie dano by mu tylko zadanie dostarczania mięsa armatniego, przy czym francuskie zakłady stały miałyby wystrzycić swą produkcję zbrojeniową na korzyść 4 firm niemieckich?”

Amerykańska odmowa Pinay'owi jest szantażem, który ma zmusić zdradziecki rząd Francji do uznania kierownictwa monopolistów zachodnio-niemieckich nad kombinatem węgla i stali, stworzonym w ramach planu Schumana oraz do wyrażenia zgody na przyłączenie Lotaryngii i jej rdz. żelaza do „zeuropeizowanej Saary”, czyli — mówiąc prościej — do terenów kontrolowanych bezpośrednio przez Kruppów.

Spotkanie w Honolulu

Podczas kiedy pakt atlantycki przeżywa takie wstrząsy, kiedy dwa państwa — Francja i Wielka Brytania — kwestionują możliwość wywiązania się ze swych zobowiązań zbrojeniowych, w sali klubu oficerskiego w Honolulu zmontowano organizację polityczną Paktu Pacyfiku. W skład paktu wchodzi: USA, Australia i Nowa Zelandia. Ale cała prasa amerykańska jednogłośnie stwierdziła, że rezultaty rozmów w Honolulu pozwoliły utworzyć dopiero załazek paktu. Brak w nim bowiem najbardziej cenionego przez podlegaczy wojennych partnera na Pacyfiku. Jest nim imperialistyczna Japonia.

Stratydzy amerykańscy stoją wobec nowych trudności. Nowa Zelandia i Australia przystąpiły do paktu, uważając go za gwarancję przeciwko odradzającemu się militarystom Japonii. Działają się im dopuszczenie do wspólnego stołu Prusaków Pacyfiku — militarystów japońskich. Druga trudność pochodzi od Brytyjczyków, oburzonych niezaprośzeniem ich do współudziału w pracach paktu. Departament Stanu w ogóle nie dostrzega już Wielkiej Brytanii na Pacyfiku.

Wybory po amerykańsku

Na terenie Korei południowej toczyła się w ubiegłych dniach wielka batalia. Odbły się tam „wybory” prezydenta. Zandami Li Syn-mana obsadzili wszystkie lokale wyborcze. Niewygodny wybór wybrali skreślono z list. Niezdecydowanych doprowadzono siłą, by głosowali tak, jak nakazywała lufa lisymanowskiego karabinu. Ponieważ mimo tych „środków ostrożności” atmosfera była napięta, Li Syn-man schronił się na wszelki wypadek do amerykańskiej bazy morskiej. Tak więc w Korei południowej zadośćuczyniono wymogom „prawdziwej zachodniej, amerykańskiej demokracji”. Wynik był jasny jeszcze przed wyborami. Trudność polegała jedynie na tym, aby pewną liczbę wyborców skłonić do stawienia się w lokalach wyborczych, a Li Syn-mana uchronić przed zamachami ze strony „wściekłego ludu”. Warto dodać, że tej tragifarsie patronowała „Koreańska Komisja ONZ”.

Żniwo pięknej Olimpiady

Czytelnik mógłby powiedzieć po przeczytaniu tego przeglądu, że mniej więcej orientuje się w przebiegu manewrów rządów imperialistycznych w ubiegłym tygodniu, w ich kłopotach, zawodach, spotkach, sprzecznosciach. A jakież nastroje panują wśród prostych ludzi krajów imperialistycznych? Czy wierzą oni w zwycięstwo sprawy pokoju? Czy możliwe jest stworzenie atmosfery wzajemnego zaufania i przyjaźni wbrew i mimo zatrutej kampanii imperialistycznego kłamstwa?

Odpowiedź na te pytania mógłby być chociażby przebieg Olimpiady w Helsinkach. Nie pomogły hańbienia pism amerykańskich — Związek Radziecki zajął czołowe miejsce na Olimpiadzie. Wybryki stronnicy sędziów, krzywdzących zawodników radzieckich i krajów demokracji ludowej, spotkały się z ogólnym potępieniem. Między sportowcami amerykańskimi i radzieckimi nawiązano nienawistny kłótni. Reakcyjna prasa paryska ze zgrozzeniem donosiła o tym, jak to zawodnik radziecki pomagał w masażu amerykańskiemu rekordziście w skoku o tyczce — pastorowi Robertsonowi. Dzienniki amerykańskie skarżyły się, że sportowcy zachodni, po powrocie do krajów „będą znieczuleni na antyradziecką propagandę”. „Widzieliśmy radzieckich sportowców. To dobrzy i przyzwoici chłopcy” — odpowiedział.

Oto najcenniejsze doświadczenie z Olimpiady w Helsinkach. Prości ludzie mogą i muszą przerzucić mosty przyjaźni wbrew siewcom nastrojów nienawiści.

P. M.

Od Warszawy Prusa do Warszawy MDM

Druga połowa XIX w. Okres po powstaniu styczniowym, okres szybkiego rozwoju kapitalizmu w Polsce a wraz z nim rozrastanie się m. in. proletariackich dzielnic Warszawy. Co mówią o tym współcześni owej epoki pisarze?

„Znalazłszy się na ulicy Wokulski stanął na chodniku jakby namyślając się dokąd iść? Nie ciągnęło go nic w żadną stronę. „Niestanę turkot i szmer wydał się Wokulskiemu nieznośnym a wewnętrzna pustka straszliwa. Chciał czymś się zająć i przypomniał sobie, że jeden z zagranicznych kapitalistów pytał go o zdanie w kwestii bulwarów nad Wisłą. Zdanie już miał wyrobione. Warszawa całym swoim ogromem ciąży i zsuwa się ku Wiśle. Gdyby brzeg rzeki obwarować bulwarami, powstałaby tam najpiękniejsza część miasta: gmachy, sklepy, aleje...”

— Trzeba spojrzeć, jakby to wyglądało? — szepnął Wokulski i skręcił na ulicę Karową.

„Zatrzymał się w połowie drogi i patrzył na ciągnącą się u jego stóp dzielnicę między Nowym Zjazdem i Tamką...”

I rozważał pełen gorzkości, że ten płac ziemi nad rzeczną, zasypywany śmieciem z całego miasta, nie urodzi nic nad parterowe i jednopiętrowe domki barwy czekoladowej i jasnożółtej, ciemnozielonej i pomarańczowej. Nic, prócz białych i czarnych parkanów, otaczających puste place, skąd gdzieśgdzie wyskakuje kilkupiętrowa kamienica jak sosna, która ocalała z wyciętego lasu, przestraszona własną samotnością.

— Nic, nie! powtarzał tulając się po uliczkach, gdzie widać było rudery zapadnięte niżej bruku z dachami porośniętymi mchem, lokale z okiennicami dniami i nocą zamkniętymi na sztaby, drzwi zabite gwoździami, naprzód i w tył powychylane ścian, okna latane papierem albo zatłkane łachmanem.

— Oto miniatura kraju — myślał — w którym wszystko dąży do spłodzenia i wypięnienia rasy. Jedni giną z niedostatku, drudzy z rozpusty...

„Tu nie poradzi jednostka...” — pisał Bolesław Prus w „Lale” w osiemdziesiątych latach zeszłego wieku.

Niedaleko odbiegła od tego koszmarnego widoku robotnicza Warszawa z 1900 r., opisana przez Żeromskiego w „Ludziach bezdomnych”.

„Judyń szedł przedko mrucząc coś do siebie. Muru o kolorze zakurzonego grynszpanu, albo jakiegoś zrudziałego czerwoności niby psrte, ubłoczone gałgany nasunęły mu się przed oczy. Ciężka... Chodniki były, jak niegdyś, zdrzutogane, bruk pełen wadł... Ogół idących podobny był do murów tej ulicy. Szli ludzie w ubraniach do pracy fizycznej, najczęściej bez kołnierzyków. Przejeżdżająca dorożka zwracała uwagę wszystkich. Z dala już dostrzegł Judyń bramę rodzinnej kamienicy...”

Gdy stanął na dziedzińcu, dostrzegł w jego szyi pod murem fabryki mnóstwo dzieci skaczących,

biegających, rozbawionych... W sąsiedztwie pniaka leżała krata ścieku, podtrzymująca przeróżne odpadki. Słońce dogrzewało. W cieniu wysokiego muru fabryki bawiło się stado dzieci. Jedne z nich były mizerne tak bardzo, że dawała się widzieć w tych przezroczystych twarzach sieć żył błękitnych; — inne opaliły na słońcu nie tylko swe buziaki, ręce i szyję, ale także skórę kolan, wylazłych obszernymi dziurami. Pośród wierzgającej gromady pełzało jakieś małe, rachityczne ze smrotności krzywym nogami i ze łzami osy na gołwach, mizernych gnatach. Cała ta banda sprawiała wrażenie śmieci podwórza, czw. zeschłych liści, które wiał miota z miejsca na miejsce...

Wysunąwszy się z tego domu dokądś... niepostrzeżenie zapadł w marzenia...

Tworzył kolosalne odkrycia w terapii gruźlicy, budował szpitale, jakiegoś świat nie widział... Warszawa ogrom, rozsiadła na przestrzeni mil, z sosnowymi parkami, tonąca w dzewach, gdzie skasowaną została suferena i poddasze, gdzie wypiętino gruźlicę, ospę, tyfus...

Rok 1936, rok bezrobocia i strajków, rok „mocarstwowych” rządów sanacyjnej Polski. Na Saskiej Kępie i Mokotowie powstawały zbytkowne wille, w śródmieściu przebudowywano pałace i wznoszono gmachy bankowe. Robotnicze dzielnice Warszawy były wciąż takie same:

Ulica Miła wcale nie jest miła. Ulicą Miłą nie chodzą, miła miła.

Dom, domy, domy surowe, trzypiętrowe, czteropiętrowe, idą, suną ciągną się prosto, napęczniałe bólem i troską.

W każdym domu cuchnie podwórko, w każdym domu jagot i turkot, błoto, wilgoć, zaduch, gruźlica, Miła ulica.

— pisał w „Krzyku ostatecznym” Władysław Broniewski.

Rok 1939. Wrzesień. A później hitlerowska okupacja. Faszystowska nawała zniszczyła wszystko, co stało na jej drodze. W gruzach leżała ulica Miła, w gruzach rozpłynęła się cała Warszawa. Jak wyglądała stolica Polski w 1945 r. pisze St. R. Dobrowolski w „Notatniku warszawskim”:

„Tędy przebiegało prawie niespośób. W bocznym uliczka wiało prężeniem na widok szkieletów kamienia, powykęcanych latarni, snujących się z rzadka dymów — szpazm nie do opanowania dusił za gardło. Broniły wstępu barykady, a nierzadko i trupy na barykadach, za gradzały przejścia piętrowe zwaliska domów rzucone czołem na jezdnie, zwoje zdradzieckich drutów, kłębowaśka pozwijanej od jakiegoś piekielnego upału blachy — straszły niespodziewane paści i zapadły

nie... Straszły wszystko, nawet wiatr łomocący wśród pustkowi ruin”.

Ale losy ojczyzny lud wziął w swe ręce. Warszawa, skazana na zagładę przez faszyzm, ożywała z dnia na dzień i coraz silniej pulsowała w niej życie. Zbliżały się na jezdniach leje od bomb, goiły się w ścianach wyrwane granatami rany. Wypalone ramy okien znów polyskiwały szybami, świeży dach

czna Warszawa. Taka Warszawa, o której snuł się beznadziejnie d. k. tór Judym Żeromskiego. Warszawa, w której „dziewczęta z Nowolipek” weszły do śródmieścia, by w nim zamieszkać na stałe w jasnych, pięknych, nowoczesnych domach MDM.

Osiem lat rządów Polski Ludowej — to odbudowana Kolumna



Serce socjalistycznej stolicy — piękny Plac Konstytucji zwiedzają nieustannie wycieczki z całego kraju.

przykrywał szerniałe szkielety murów. Z kranów tryskała znowu woda, a elektryczny prąd rozświetlał zagłaskę rok temu żarówki. Kilkaś osób — kilka tysięcy — dwieście tysięcy — podnosiła się krzywa ludności Warszawy. Toteż w rok później mógł już pisać Broniewski:

Sterczą pod niebo gruzi Warszawy wre robota nad rumowiskiem: z gruzów zwycięstwa z odlamków sławy most budujemy przez Wisłę!

Lud, co przed wrogiem karku nie schylał, dźwiga za przesłem przesło. Filar pod niebo! Łuki pod filar! Wzwyż! W dół! W socjalizm! W zwycięstwo!

Osiem lat Polski Ludowej — i oto wznosi się naprawdę socjalistyczny

Zygmunta, Nowy Świat i Stare Miasto, pałace, pomniki i zabytki Warszawy, to wskrzeszony w nowej postaci Mariensztat — pierwsze nowoczesne osiedle pracującej ludności Warszawy, wzniesione na gruzach i usypiskach tego skrawka Powiśla, po którym błądził Wokulski mówiąc z rozpaczą: „tu nie poradzi jednostka”.

Bo rzeczywiście nie jednostka, ale zorganizowany, planowy wysiłek całego narodu, partii i ludu warszawskiego wydzwignęły z ruin stolicę, zespalając najlepsze dawne z nowym. Oto w naszych oczach, ludzi 3 i 6-letniego Planu, przegła Śląsko-Dąbrowskiego mostu sprężył znow lewy brzeg Wisły z prawym a nowoczesna arteria, Trasa W-Z, poprowadziła od zabytkowych domów Krakowskiego Przedmieścia i Miodowej do Placu Dzierżyńskiego, do szybkościowców, nowoczesnych bloków, przemieniających zaniedbane dawniej dzielnice Krochmalnej, Ciepłej, Miłej i Nowolipek w przestronne, wygodne i pełne światła osiedla Muranowa, Mirowsa i Młynowa. A potem — Praga, Mokotów, Żerań i setki, tysiące nowych, jasnych domów...

To właśnie jest droga w socjalizm. Droga, która prowadzi nas, nowe pokolenie Polski, ku wielkomiejskiej dzielnicy MDM. Dzielnica ta zespala piękno architektonicznych rozwiązań z wymogami i wygodami człowieka, narzucanymi przez stale postępujący rozwój kultury socjalistycznej i daje wizję przyszłych, jeszcze piękniejszych dzielnic mieszkalnych pracującego ludu Warszawy, „gdzie skasowaną zostanie suferena i poddasze — jak marzył o tym Żeromski — gdzie wypiętione będą gruźlica, ospa i tyfus” — gdzie robotnicze dzieci będą się bawić w pięknym, obszernym Parku Kultury na Powiślu.

To właśnie jest droga w socjalizm. Droga, prowadząca ku Warszawie nowych pałaców, zieleni i jasnych gmachów, ku Warszawie wieżowców — których pierwszym zwiastunem jest budujący się Pałac Kultury i Nauki — ku Warszawie wielkiej przyszłości, Warszawie szczęśliwego ludu pracującego.

ACZ.

GŁOS SPORTOWY

CO i GDZIE?

LIGOWE DRUŻYNY POZNANIA — „KOLEJARZ” i „STAŁ” NA WYBRZEŻU

W niedzielę 10 bm. wystąpią w Gdańsku dwa doskonałe zespoły piłkarskie Poznania — I-ligowy Kolejarz i II-ligowy Stał. Drużyna Stał w mach rozgrywek o mistrzostwo II ligi spotka się o godz. 11 na stadionie Budowlanych we Wrzeszczu ze Stałą (Gdańsk), a o godz. 17 na tym samym stadionie Kolejarz (Poznań) rozegra towarzyskie zawody z ligową drużyną Budowlanych. Zespół poznański zasilony będzie kilkoma zawodnikami warszawskiego Kolejarza, którzy przebywają obecnie na obozie kondycyjnym w Inowrocławiu.

W przedmecz o godz. 15 drużyna Budowlanych I-b spotka się z bawiącą na obozie w Gdańsku ogólnopolską reprezentacją Technikum Budownictwa Przemysłowego.

PIŁKARZY WYBRZEŻA WALCZA O TYTUŁ MISTRZOWSKI

Na basenie pływakim w Gdyni (Polanka Rediowskiej) rozpoczyna się dzisiaj o godz. 17 mistrzostwa Pływackie Wybrzeża z udziałem zawodników AZS, Budowlanych, Gwardii, Kolejarza, Spójni i Floty.

W niedzielę początek zawodów o godz. 16. Organizatorem zawodów jest WKS Flota.

OSTATNIA PRÓBA LEKKOATLETÓW PRZED MISTRZOSTWAMI POLSKI

Dziś i jutro, w niedzielę, na stadionie Ognia w Gdyni odbędą się zawody lekkoatletyczne z udziałem najlepszych zawodników wszystkich zrzeszeń sportowych Wybrzeża. Będzie to

ostatni przegląd sił naszych lekkoatletów przed mistrzostwami Polski, które rozegrane zostaną w dniach od 14 do 17 bm. we Wrocławiu.

W sobotę początek zawodów o godz. 17, a w niedzielę o godz. 10.

SPOTKANIA PIŁKARSKIE I KLASY

10 bm. odbędzie się dalsze spotkania piłkarskie o mistrzostwo pierwszej klasy wojewódzkiej.

Gdańsk — stadion Budowlanych (boisko boczne), godz. 9 — Kolejarz 231 — Kolejarz PMH, siedziba Mistrzów.

Gdynia — stadion Ognia, godz. 17 — Kolejarz Gdynia — Kolejarz Nowy Port, siedziba Gniech.

Boisko na Oksywiu, godz. 16 — Flota — Ognio WPKGG, siedziba Kukucki.

Pruszcz — godz. 16 — Spójnia Kościerzyna — Spójnia Pruszcz, siedziba Amrozek.

Tczew — Kolejarz Tczew — Unia Pelplin, siedziba Burczyk.

Wejherowo — godz. 15 — Unia Wejherowo — Spójnia Starogard, siedziba Kremenowski.

Starogard — godz. 17 — Wiśniarz Starogard — Wiśniarz Runia, siedziba Walentowski.

Puck — godz. 16 — Kolejarz Puck — Klub Sportowy Wejherowo, siedziba Pomierski.

Elbląg — godz. 17 — Stał Elbląg — Budowlani Elbląg, siedziba Bukowiecki.

Kwidzyn — godz. 17 — Spójnia Kwidzyn — Klub Sportowy Malbork, siedziba Głuski.

Malbork — godz. 15 — Wiśniarz Malbork — Spójnia Tczew, siedziba Kalinowski.

Godz. 17 — Spójnia Malbork — Kolejarz Elbląg, siedziba Wachowski.

Odnaczenie olimpijczyków

7 bm. w sali Polskiego Radia w Warszawie, odbyło się uroczyste powitanie polskich olimpijczyków. W czasie uroczystości przewodniczący GKFF Faruga, wręczył przyznane na wniosek prezesa Rady Ministrów odznaki zasłużonego mistrza sportu i mistrza sportu.

Tytuły zasłużonego mistrza sportu otrzymali: CHYCHŁA, ANTKIEWICZ i KOCERKA, a mistrza sportu: JOKIEL, A. FLI NIK, GADZIK, CIACHOWNA i KISZKURNO.

Łucznicy gdańscy na mistrzostwach CRZZ

11 bm. rozpoczyna się w Szczecinie mistrzostwa łucznicze CRZZ, w których wezmą udział reprezentacje wszystkich zrzeszeń sportowych. W reprezentacji ZS „Ognisko” wystąpią m. in. znani łucznicy gdańscy Witczak, Bedlewicz i Świsłnicka. Zawodnicy gdańscy wyjeżdżają do Szczecina w piątek wieczorem.

Ping-pongiści „Arki” przegrywają na Śląsku

Zespół tenisa stołowego gdańskiej „Arki” bawił w tych dniach na Śląsku, gdzie rozegrał towarzyskie spotkania z mistrzowską drużyną Zagłębia Śląskiego — Kolejarzem (Dąbrowa Górnicza). Spotkanie zakończyło się zwycięstwem drużyny śląskiej w stosunku 8:5.